

MOJE MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 8 (148) 25 kwietnia 2009

ISSN 1644-4507

Upadek idei... str. 3



Motto

Ci, którzy przemawiają w imieniu Boga powinni pokazać listy uwierzytelniające.
(Julian Tuwim)

Longin Pastusiak



str. 5.

Wyczytane ze zdjęcia



str. 7.

Cieszę się życiem



str. 11.

REKLAMA



L-33

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW

PRAWO JAZDY KATEGORII „B”

BADANIA LEKARSKIE NA MIEJSCU

MATERIAŁY SZKOLENIOWE W CENIE KURSU

PŁATNOŚĆ W DOGODNYCH RATACH

ROZPOCZĘCIE KURSU 11.05.2009 r. - poniedziałek godz. 17.00

Al. Sienkiewicza 20, pokój 3

☎ 500-41-48-47 ☎ 501-29-25-54

www.ekosc.pl



SZWEDZKIE POMPY CIEPŁA IVT

Słupsk, ul. Poznańska 10, tel. 059 8 400 415

REST www.rest.com.pl

MEBLE

WYPOSAŻENIE WNĘTRZ

MEBLE BIUROWE I HOTELOWE

USŁUGI TAPICERSKIE

tel. 059 842 98 18 ul. Nad Śluzami 33
kom. 0 508 161 152 76-200 SŁUPSK

www.oktanpomorze.pl

OKTAN **Stacje paliw**

Słupsk
Wrocławska 45
tel. 059/842-55-32

Słupsk
ul. Westerplatte 7
tel. 059/848-10-63

Słupsk
ul. Portowa 10
tel. 059/846-86-65

Trzebielino
tel. 059/858-02-49

Nowa Dąbrowa
Nowa Dąbrowa 1 B
tel. 059/811-34-78

Sprzedaż
detaliczna i hurtowa
paliw

Dystrybucja
oleju napędowego
i opałowego

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW **FORMULA XRR**

ZAPRASZA

TEL. 605 208 987, 603 784 898

TANIO - DOGODNE RATY!!!

ROZPOCZĘCIE KURSU KAT.B:
4 MAJA 2009 ROKU - godz. 17.00

PONIEDZIAŁEK

SŁUPSK - SZARYCH SZEREGÓW 15
HALA SPORTOWA I LO -
SALA WYKŁADOWA

Badania lekarskie i materiały dydaktyczne
w cenie kursu

Agnieszka

23 kwietnia 2009 roku w Teatrze „Rondo” odbyła się niecodzienna impreza. Była nią promocja książki Agnieszki Dul p.t. „Cieszę się życiem... Dziennik osoby fizycznie niepełnosprawnej”. Jest to książka niezwykle. Napisana przez człowieka dotkniętego okrutną chorobą, mózgowym porażeniem dziecięcym o postaci pozapiramidowej ogólnej i spastycznej. Sprowadza się to, jak pisze Agnieszka, do niemożności panowania nad ciałem.

Pierwszy raz zobaczyłem Agnieszkę w 2004 roku na promocji Jej tomiku poezji „Słowem i obrazem – bliżej serca”. Prezentacja odbyła się w siedzibie słupskiego „Jantara” sp. z o.o. przy ulicy Zygmunt Augusta. Tomik był ilustrowany starannymi, ołówkowymi rysunkami Sonii Tybory. Miałem okazję poznać obie panie. Z Agnieszką mam kontakt okazjonalny, głównie przez Internet. Natomiast z Sonią kontaktujemy się często, bowiem pomaga współredagować w gazecie rubrykę „Rozrywka”.

Wróćmy jednak do Agnieszki i Jej nowej książki. Pierwsze rozdziały Agnieszka napisała chyba przed rokiem 2006. Poinformowała mnie o tym, gdy byłem u Niej w domu, bodaj na początku roku 2006, z prośbą o zgodę na opublikowanie w „Moim Mieście” Jej wierszy.

Potem, chyba jesienią, przysłała mi mailem pierwsze rozdziały swoich wspomnień, z prośbą o ocenę. Przeczytałem przesłane mi 40 stron tekstu jednym tchem. Przekazałem Jej swoją entuzjastyczną opinię, z prośbą aby pisała dalszy ciąg – bo to trzeba koniecznie

wydać. Uzyskałem zgodę na wydrukowanie w „Moim Mieście” fragmentu wspomnień. Ukazały się one w nr 4. gazety z dnia 22 lutego 2007 roku. Nie wiedziałem wtedy, że również inne osoby, którym Agnieszka dała do przeczytania swoje pamiętniki namawiały Ją do tego samego co Ja.

Jakaż była moja radość, gdy w październiku 2008 roku w dębickim Domu Kultury spotkałem Agnieszkę i Jej tatę na promocji tomiku poezji Aldony Peplirskiej i gdy mi Aga zakomunikowała, że napisała wspomnienia i zostały wydane, że wszystko to zasługa pani Anny Dymnej i krakowskiego wydawnictwa „Salwator”.

Oczywiście, gdy tylko udało mi się otrzymać książkę, przeczytałem ją z wypiekami na twarzy.

Książka jest bardzo osobista i odważna, przez co prawdziwa i autentyczna. Jest to bezcenny dokument, obrazujący życie osoby wrażliwej, spontanicznej, nad wyraz mądrej i inteligentnej uwieszonej w nieposłusznym Jej poleceniu ciele. Jest to znakomite studium psychologiczne, obrazujące nam ludziom zdrowym, stan umysłu i psychiki ludzi niepełnosprawnych. Większość z nich o swoich przeżyciach i doznaniach nigdy nam nie powie, bo po prostu nie potrafi lub nie może. Agnieszka, to uczyniła. Uczyniła więc jeszcze coś więcej. Pokazała wielki heroizm matki i ojca. Z tych dwóch osób wyróżniła szczególnie swoją mamę, której ponad wszelką wątpliwość zawdzięcza wszystko co osiągnęła, w swojej walce o godne życie.



Przypadek Agnieszki Dul nie jest odosobniony. W poprzednim systemie, ale również i dzisiaj źle pojęta ambicja niektórych lekarzy, skazuje dzieci kalekie na brak właściwej terapii i rehabilitacji. Pisałem kiedyś o małym Bartku, który w swojej walce o zdrowie musiał pokonać, wraz ze swoją mamą, nie tylko straszną chorobę, ale głupotę, fałszywą ambicję i upór lekarzy.

Książka, „Cieszę się życiem... Dziennik osoby fizycznie niepełnosprawnej” jest moim zdaniem również przesłaniem, do nas, do ludzi zdrowych o rozumienie, że otoczenie w którym żyjemy powinno być przyjazne wszystkim ludziom: młodym i starym, sprawnym i niepełnosprawnym, tym bez nóg i z nogami, niewidomym i widzącym, głuchym i słyszącym. Nie powinna to być żadna łaska i żadne miłosierdzie czy litość wobec osób „sprawnych inaczej” – jest to tylko miara naszego człowieczeństwa. I o tym, zdaje mi się pisze Agnieszka.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

P.S. Na stronie 11 (Czar słowa) drukujemy fragment książki.

Kryzys w stosunkach

lekroć prezydent RP i premier RP udają się wspólnie lub oddzielnie za granicę najczęściej dochodzi do kompromitujących zachowań. Bulwersuje to opinię publiczną w Polsce bowiem od dobrej współpracy między tymi dwoma ośrodkami władzy zależy:

1. skuteczność działania władz, a to jest ważna cecha każdej polityki;
2. prestiż państwa na arenie międzynarodowej;
3. szacunek obywateli dla tych wysokich urzędów;
4. prestiż państwa na arenie międzynarodowej;
5. dobre stosunki prezydent - premier mają wpływ na kulturę polityczną kraju.

Ostatnio mieliśmy aż nadto przykładów iskrzenia pomiędzy tak zwanym dużym i małym pałacem. W ciągu ostatnich bez mała dwudziestu lat w warunkach ustroju demokratycznego mieliśmy różne doświadczenia, zarówno dobre jak i złe, współpracy między prezydentem i premierem. Tak było wówczas kiedy w Polsce obowiązywała tak zwana Mała Konstytucja i tak jest obecnie w warunkach nowej Konstytucji. Za prezydentury Lecha Wałęsy mieliśmy liczne przykłady braku koordynacji polityki wewnętrznej i zagranicznej. Polski, co osłabiło pozycję kraju na arenie międzynarodowej.

Aby skorzystać z doświadczeń wszystkich byłych prezydentów i wszystkich byłych premierów od 1989 roku. Niektórzy z zaproszonych nie mogli przybyć z powodu innych wcześniejszych zobowiązań, inni w ogóle nie zareagowali. W efekcie w spotkaniu udział wzięli:

prezydent Aleksander Kwaśniewski, premier Józef Oleksy i premier Leszek Miller.

Zwróciłem się do byłego prezydenta i byłych premierów aby podzielili się z licznym audytorium jakie stawiało się na spotkanie swoimi doświadczeniami we wzajemnej współpracy i z wnioskami jakie mogą wynikać z ich doświadczeń dla sytuacji dnia dzisiejszego. W szczególności prosiłem prezydenta i premierów o wskazanie przyczyn aktualnych trudności we współpracy prezydenta i premiera, oraz wskazanie źródeł konfliktów. Konkretnie, pytałem czy przyczyny obecnych konfliktów tkwią w wadliwych i nieprecyzyjnych zapisach obecnej konstytucji odnośnie kompetencji obu wysokich urzędów, czy też wynikają z innych przyczyn, nie tyle obiektywnych co subiektywnych.

Uczestnicy dyskusji nie podzielali poglądu, że przyczyny trudności i sporów tkwią w niejasnych sformułowaniach polskiej Konstytucji. To prawda, że Konstytucja obdarza władzę wykonawczą zarówno Radę Ministrów jak i prezydenta. Ale nie obdarza premiera i prezydenta tym samym zakresem władzy. Artykuł 146 Konstytucji pkt. 1 mówi że „Rada Ministrów prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej”. Natomiast Artykuł 133 pkt. 3 Konstytucji jednoznacznie stwierdza, że „Prezydent Rzeczypospolitej w zakresie polityki zagranicznej współdziała z Prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem”.

Jest więc istotna różnica między „prowadzeniem” polityki a



„współdziałaniem” w zakresie polityki. Nie jest to więc kryzys zapisów konstytucyjnych jak się niektórym wydaje, a jest to kryzys postaw osób zajmujących konstytucyjne stanowiska. Innymi słowy przyczyny obecnych konfliktów między prezydentem Lechem Kaczyńskim i premierem Donaldem Tuskiem nie są obiektywne, a przede wszystkim subiektywne.

Uczestnicy dyskusji wskazywali również na inne przyczyny braku współpracy. Zwracano uwagę na różnice polityczne i programowe między obu politykami, na różnice charakterów, na destrukcyjną rolę bezpośredniego otoczenia obu polityków, na rywalizację obu kandydatów w zbliżających się wyborach prezydenckich, na ścieranie się proeuropejskich i eurosceptycznych poglądów.

W dyskusji dominował pogląd, że nie należy zmieniać Konstytucji, bowiem nawet najlepiej sformułowane zapisy i paragrafy konstytucyjne nie zastąpią cech osobowości decydentów i ich poczucia odpowiedzialności za przyszłość kraju.

Longin Pastusiak

Szansa Polski w rękach Polaków

Pprzed nami ważny test – wybory do Parlamentu Europejskiego. Wybory, które budzą mniej emocji, niż do polskiego parlamentu, ale nie należy im odbierać znaczenia, gdyż w niebagatelnym stopniu decydują o naszej sile i pozycji w zjednoczonej Europie. To przecież Europarlament odgrywa czynną rolę w przygotowywaniu projektów nowych przepisów prawa, które mają wpływ na życie obywateli wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej w tak wielu różnych dziedzinach jak choćby kwestii praw konsumenta, ochrony środowiska, transportu, czy swobodnego przepływu handlu, kapitału i usług. Warto więc zadbać, by w Strasburgu mieć silną reprezentację, która

zadba o polskie interesy na forum europejskim.

Wybierać powinniśmy rozsądnie, gdyż w liczącym 736 członków parlamencie Polskę będzie reprezentowało tylko 50 osób. Jednak to, ilu w tym gronie będzie reprezentantów naszego regionu, może zależeć od frekwencji. Warto więc wziąć udział w tym głosowaniu. Liczba naszych przedstawicieli, a nawet umiejętności i doświadczenie poszczególnych parlamentarzystów, to jednak jeszcze nie wszystko. Parlament Europejski, tak jak parlamenty narodowe, złożony jest z frakcji. Także tam ton nadają najsilniejsze grupy i nawet silna reprezentacja narodowa w małej liczącej się frakcji, ma niewielką siłę

przebiecia. Warto wziąć to pod uwagę zanim pójdziemy do urn. Lepiej głosować na formację, które mają szansę odegrać znaczącą rolę w nowym Parlamencie Europejskim. Ostatnie sondaże wskazują, że taką partią jest Platforma Obywatelska, na której kandydatów swój głos zamierza oddać 40 procent Polaków. Ponad połowa mniej głosujących – 17 procent – zapowiada swoje poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości. Jeszcze słabszy wynik może mieć koalicja Sojuszu Lewicy Demokratycznej z Unią Pracy – 10 procent, a na granicy 5-procentowego progu wyborczego znajduje się Polskie Stronnictwo Ludowe. Reszta ugrupowań według tego przygotowanego przez CBOS sondażu, nie ma szans na zasiadanie w Europarlamencie.

Tak dobry wynik Platformy Obywatelskiej gwarantuje jej znaczącą reprezentację w strukturach parlamentarnej frakcji Europejskiej Partii

Ludowej i Europejskich Demokratów, która według sondaży podobnie jak w obecnej kadencji, będzie najbardziej liczną. Jej posłowie mają największe wpływy polityczne w Parlamencie Europejskim. Świadczy o tym ich skuteczność, mierzoną liczbą przegłosowanych projektów. Sondaże pokazują, że po wyborach ten układ sił zostanie zachowany i frakcja ta będzie ponownie desygnowała przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Według wstępnych przymiarek następcą Hansa Gerta Pöttingera ma zostać Jerzy Buzek. Zagraniczne badania pokazują, że Platforma Obywatelska walczy o trzecie, a nawet drugie miejsce w swojej frakcji. To duży skok do przodu, bo obecnie zajmowała w niej odległe miejsce. Mimo to dwóch polityków naszej partii zasiada w prezydium ważnych komisji: Janusz Lewandowski – jest wiceprzewodniczącym komisji budżetowej, a Jacek

Saryusz-Wolski – przewodniczącym komisji spraw zagranicznych.

Wszystko wskazuje, iż polityczni konkurenci Platformy Obywatelskiej nie będą mieli tak dużej możliwości oddziaływania na prace Parlamentu Europejskiego. Prawo i Sprawiedliwość jest bowiem członkiem marginalnej frakcji Unia Europejskich Socjalistów. Politycy z partii Jarosława Kaczyńskiego myślą co prawda o stworzeniu wspólnej frakcji z brytyjskimi konserwatystami, ale nie gwarantuje to spektakularnego sukcesu. Członkami drugiej co do wielkości frakcji – Partii Europejskich Socjalistów są co prawda politycy SLD i Unii Pracy, ale niskie notowania tych ugrupowań w naszym kraju powodują, iż zapewne wprowadzą do Strasburga zaledwie kilku posłów, przez co ich siła będzie niewielka.

Głosując w czerwcowych wyborach będziemy wybierać



osoby, które wpłyną na przyszłość i życie 500 milionów Europejczyków. Także nas Polaków. Lepiej wybierać świadomie, uczestnicząc w głosowaniu, oraz odpowiedzialnie, by później nie narzekać, że na nic nie mamy wpływu i nie od nas zależy kierunek, w jakim rozwija się Unia Europejska. Dlatego już teraz zachęcam do głosowania.

Zbigniew Konwiński
Posel na Sejm RP

Bajka o frywolnej Temidzie

Zdarzyło mi się już o polskim wymiarze sprawiedliwości na tych łamach, słów mało pochlebnych kilka napisać. Polska Temida jednak ma manierę hollywoodzkiej aktoreczki i widać lubi aby o niej mówiono i to nieważne, źle czy dobrze. Nic to, że notowania społecznej akceptacji sądów, lecą na łeb na szyję a zaufanie do wymiaru prawa deklaruje tylko 37% Polaków. Taka ocena społeczna wiąże się w wielu przypadkach z arogancją zarówno sędziów jak i urzędników sądowych. Sądy nasze orzekając zbyt często o winie staruszeki, która zjadła batona w supermarkecie, nie mają czasu zajmować się

sferą prawdziwego kryminału i prawdziwej patologii. Jak więc budują swój autorytet polskie sądy? Nastąpiła ostatnio moda, że przeróżnej maści gwiazdy, gwiazdeczki, tudzież popularne celebrytki dorabiają sobie do swoich dochodów pozami przeciw wydawnictwom prasowym. Kilka procesów i tysiące złotych zadośćuczynienia wygrała już Edyta Górniak. Na kpinę zakrawa jednak fakt, kiedy polskie aktoreczki bez żenady parady po zagranicznych plażach demonstrując swe wdzięki, a w Polsce karze się wydawnictwa prasowe za drukowanie zdjęć zrobionych w publicznym

przecież miejscu i publicznym przecież osobom. Tak zarobiła swoje 75 tysięcy Anna Mucha oraz Małgorzata Kożuchowska, której cycki sąd wycenił tylko na 40 tysięcy złotych. Dlaczego Grecy mogą się ślinić publicznie nad biustem pani Małgorzaty, a jej rodakom nie wolno nawet nad gazetą? Dlaczego biust Muchy wyceniono wyżej? Ja się nie zgadzam ale Sąd Najwyższy potwierdził to raczył własnym autorytetem. Na kpinę jednak, z dostojnej pani Temidy, zakrawa zwycięskie pozwanie przed jej oblicze wydawcy jednej z gazet przez Dorotę „Dodę” Rabczewską. Sąd wysoki rozstrzygał z całą powagą czy zdjęcie, na którym widać nagie łono artystki mówi prawdę czy nie. Sąd nie badając autentyczności zdjęcia, nie zaglądając nawet pod kieckę uznał, że „Doda” ma godność,

część i majtki i wycenił to wszystko razem na 25 tysięcy złotych. Współczuję sądowi kłopotu, wszak kiedyś aby zobaczyć pośladki należało ściągnąć majtki, dziś żeby zobaczyć majtki trzeba rozciągnąć pośladki. Dość jednak tego kabaretu. W austriackim Sankt Poelten sąd w trwającym 4 dni procesie bez udziału ofiary, skazał zbrodniarza, który przez ćwierć wieku nie wolił i gwałcił własną córkę, mordcę własnego wnuka-syna. W każdym chyba polskim sądzie czytanie aktu oskarżenia zajęłoby miesiąc, a kilkadziesiąt tomów akt każdy sędzia przegłądałby latami. Ofiarę na pewno dobiliby, przynajmniej psychicznie adwokaci oraz dziennikarze sądowi, pytaniami o wspomnienia z przeżytych z tatusiem chwil.

Jak jednak, lud prosty ma po-
wagać i szanować sądy polskie

kiedy najznamienitsi mają ich wyroki i prawomocne orzeczenia w głębokim poważaniu. Jeśli uchodzi profesorem z IPN (Instytut Propagowania Nienawiści) podważanie prawomocnych wyroków sądowych i nazywanie agentami SB najznamienitszych obywateli Najjaśniejszej. Jeśli nie szanują oni wydanych wcześniej decyzji własnej firmy, a Prezydent RP ludzi tych honoruje wysokimi odznaczeniami państwowymi, to przyznać trzeba, że brak szacunku idzie naprzód z góry. Ten swoisty konkurs plucia i nagradzania za opluwanie, stało się ulubioną zabawą niektórych polityków. Tymczasem jakby nie patrzeć, posługując się przy tym kwiecistą mową pani minister Elżbiety Jakubiak trzeba powiedzieć, że Wałęsie status pokrzywdzonego „należy się jak psu zupa”.



Grecka Temida, oprócz miecza i wagi, miała jeszcze róg obfitości. Nasza nie dość, że biedna to jeszcze podgląda niegrzecznie kogo jej sędzić przyszło. Za to miecze, jak Jagiełło pod Grunwaldem, dostała dwa: jeden tępy dla możnych i ostry jak brzytwę dla maluczkich.

Tadeusz Gawlik
tadgaw@wp.pl

Upadek idei, ideałów czy ideologii?

„Idea” jest niczym innym, jak myślą przewodnią wyznaczającą cel i kierunek działania człowieka. „Idea”, to również nieśmiertelny byt doskonały, którego doskonałość powinniśmy naśladować. Z „Idea” związany jest „Ideał” – oznaczający szczyt doskonałości i dążeń oraz „Ideologia”, która oznacza uporządkowany zbiór określonych zasad – religijnych, politycznych, prawnych, przyrodniczych, artystycznych, filozoficznych – które jednoczą w działaniu grupę, akceptującą owe zasady i starającą się je realizować oraz propagować wśród ogółu.

Idea i pochodne od niej pojęcia są stare jak gatunek ludzki. Człowiek zawsze szukał ideału, służył mu on za swoisty wzór do naśladowania, był czymś pięknym i wzniosłym, był również narzędziem zniewolenia człowieka i podporządkowania go sobie przez grupę wykorzystującą do tego celu stworzoną przez nią ideologię. W końcu określone ideologie stanowiły i stanowią propagandowe uzasadnienie do prowadzenia wojen i prześladowań inaczey myślących, są wreszcie składaniem obietnic lepszego i godniejszego życia – tutaj na Ziemi lub po śmierci.

„Ideały to piękna rzecz, tylko ta siódma góra i siódma rzeka cholernie daleko!” – puenta jednego ze skeczy nieistniejącego już niestety kabaretu „Potem” jest genialnym podsumowaniem współczesnej „walki” o to, co w życiu ważne i wartościowe. „Święta racja potęmowa”, jak ją określił jeden z anonimowych internautów, dość skutecznie prowokuje do refleksji nad kwestią obranego przez nas w życiu celu, kierunku działania i dalej – wytrwania w nim... I tu wypada stwierdzić, że z tą naszą wytrwałością – we wspaniałomyślnych postanowieniach, szlachetnych dążeniach – nie jest dobrze. Pomyślimy zatem, dlaczego tak się dzieje? czy też kto lub co za tym stoi?

Zacznijmy od tego, co zewnętrzne, niezależne od nas i najbardziej destrukcyjne – od okoliczności, z którymi przychodzi nam się zmagać każdego dnia oraz – ludzi, których napotykamy na swej, jak się na ogół za późno okazuje, wyidealizowanej drodze wzniosłych myśli przewodnich, które chcemy realizować w myśl nauki otrzymanej przez „nauczycieli” określonej ideologii.

Każda z ideologii wymaga od nas – jej wyznawców, zwolenników, czcicieli określonych zachowań, przestrzegania reguł, poświęcenia życia, zdrowia, szczególnie osobistego. W zamian otrzymujemy nagrodę lub – w przypadku nieprzestrzegania nakazów – karę. Kara jest dotkliwa i wielu jej doświadczyło, nadal doświadcza. Nagroda często jest w sferze wiary, osiągnięcia po śmierci lub w inny sposób oddalana w czasie, wybrane jednostki – najczęściej funkcjonariusze aparatu danej ideologii są wynagradzani natychmiast.

Każdy wyznawca danej ideologii oczekuje określonych przykładów i korzyści, ale to, co w dzisiejszych czasach otrzymuje w zamian za poświęcenie w imię dobra wyższego – idei, czyli to, na co nie ma ostatecznie wpływu, często różni się z jego oczekiwaniami.

Te oczekiwania psute są z jednej strony, głównie przez przywódców lub nauczycieli określonych ideologii, przeważnie przez tych, którzy mają pełną gębę ideologicznych frazesów, sami zaś są zgola zaprzeczeniem owego kanonu postępowania dążącego do wyznaczonego

ideału, z drugiej strony przez zachowania innych, których postępowanie mimo przynależności do grupy nie licuje z przykazaniami ideologii.

Bądźmy sobą

Chcąc być w zgodzie z wyznawanymi poglądami, jako kompetentni fachowcy, rzetelni pracownicy, lojalni przyjaciele, ludzie z pasją, jesteśmy wykorzystywani lub odsuwani na boczny tor, jako niewygodni, bo zbyt idealni. Gdy wiemy i potrafimy za dużo w stosunku do przełożonych – przeszkadzamy, bo uświadamiamy im ich niekompetencję. Jeśli pracujemy sumiennie, przeszkadzamy tym, dla których paranie się pracą w ich obecności to niemal wykroczenie przeciw ludzkości, a przynajmniej leniwej jej części, którą niechcący aktywizujemy wbrew jej woli. Jako wierni i oddani przyjaciele zostajemy zdradzeni przez quasi-przyjaciół, nielojalnych i zawistnych. Żyjąc z pasją „potykamy się” o ludzi z odmiennym podejściem do życia, pozbawionych innych, ciekawszych zainteresowań niż pandemiczna mamonka.

Przechodząc do tego, co wewnętrzne, co płynie z nas samych – musimy mieć świadomość, że nie każdy myśli tak jak my, że nasze wyobrażenie o świecie jest ideą tworzoną w naszych umysłach i przez nasze długoletnie doświadczenia i wartości. Każdy człowiek jest odrębną jednostką, niepowtarzalną. Na szczęście podobieństwa nie są tak rzadkie i wzajemnie się przyciągają. Zawsze znajdzie się ktoś, kto również dołączy do idei, którą wybraliśmy. Kwestią jest tylko wytrwanie przy niej – bezwzględnie, mimo wszystko.

Nie jest łatwo, dlatego coraz częściej dążenie do ideału jest li tylko osobistą sprawą jednostki, której coraz ciężiej wytrwać, skoro nie wszyscy współwyznawcy widzą ten sam cel, skoro na oko widać upadek wszelkich wartości, a co za tym idzie – idei. Chociaż każdy człowiek pragnie samorealizacji w grupie, oddala się od niej.

Bo, dlaczego jedne kościoły pękają w szwach, inne zięją pustką? Dlaczego wokół jednych kapłanów zbierają się tysiące młodych ludzi, a inni potrafią do kościoła zagonić tylko starsze panie. Dlaczego idea Solidarności w początkach lat osiemdziesiątych skupiła kilkanaście milionów Polaków, a dzisiaj być w tym związku, to żaden splendor. Dlaczego Władysław Gomułka po dojściu do władzy w końcu lat pięćdziesiątych miał autentyczne poparcie społeczne, a w kilkanaście lat potem odszedł w niesławie?

Na tego typu pytania każdy musi znaleźć własne odpowiedzi. Ten, kto rozumie: czym jest idea, ideał i ideologia? jaki jest ich sens? i ile są warte? – prawdopodobnie nie będzie miał z tym większych problemów, a one będą dla niego wartością samą w sobie.

Liczy

Spróbujmy trochę zagłębić się w najnowsze badania zajmujące się tym zagadnieniem, a dotyczące naszej wiary i uczestnictwa w życiu kościoła katolickiego w Polsce oraz przestrzegania zasad wyznaczonych przez jego hierarchów.

Z badań ogłoszonych przez Centrum Myśli Jana Pawła II wynika, że 75 proc. Polaków uważa, że Kościół daje właściwe odpowiedzi na pytania dotyczące problemów duchowych, moralnych – tylko 52 proc., a społecznych zaledwie 31 proc. Laboratorium Wiedzy w swoim raporcie przytacza następujące dane: 69 proc. badanych Polaków uważa się za religijnych, w tym 21 proc. za bardzo religijnych. Jednak Instytut Badań Rynku i Opinii Społecznej IMAS International w swoich badaniach podaje, że tylko 82 proc. Polaków uważa się za osoby wierzące, co jest zaskoczeniem w stosunku do obiegowych opinii.

Cytujmy dalej. Polacy religię stawiają dopiero na siódmym miejscu w hierarchii wartości (42 proc.) – m.in. po zdrowiu, szczęściu rodzinnym czy pracy. Znaczący temat coraz częściej określają polską religijność mianem odświętnej.

Choć aż 90 proc. Polaków nie ma wątpliwości co do istnienia Boga („Idea”), to tylko 70 proc. wierzy w życie pozagrobowe. Natomiast, co jest zaskakujące, nie przeszkadza 30 proc. Polaków wierzących w Pana Boga uważać za istotne to, pod jakim znakiem zodiaku się urodzili – 26 proc. wierzy w moc wszelkiego rodzaju talizmanów, amuletów lub totemów, w horoskopy wierzy 58 proc. Przypiębiające jest to, że 53 proc. naszych rodaków nie ma absolutnych zasad moralnych, uzależniając je od okoliczności (14 proc.). 50 proc. badanych Polaków przystaje na antykonceptję i seks przedmałżeński. Wzrasta stale przyzwolenie na rozpad małżeństwa: z 25 proc. w 1999 r. do 44 proc. w 2008 r. Za ochroną życia niezależnie od okoliczności opowiada się tylko jedna trzecia Polaków. 58 proc. popiera – wbrew nauczaniu Jana Pawła II – karę śmierci.

Wskaźniki te są bardziej niepokojące w grupie ludzi młodych i wykształconych. Statystykę ratują osoby starsze.

Rzeczywistość faktycznie jest okrutna. Z najnowszego sondażu OBOP wynika, że 77 proc. Polaków dopuszcza in vitro dla małżeństw, w tym czasie zaś w świątyniach trwa akcja składania podpisów pod petycją o uczynienie Trzech Króli dniem wolnym od pracy.

Z powyższych badań jednoznacznie wynika, że we współczesnej Polsce chrześcijaństwo spotyka podobny los jak niegdyś religie w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Mówiąc obrazowo polskie chrześcijaństwo może trafić bardzo łatwo na swoje targowisko idei. Stanie się to wtedy, gdy religię sprowadzi się do poziomu bazaru – czyli przedstawi jako system myślowy, zbiór norm etycznych, nakazów i zakazów, co zresztą się dzieje. Banalnym byłoby przypominać, upominanie się hierarchów kościoła o przyporządkowanie prawa państwowego do norm etyczno-religijnych.

Dawanie świadectwa

Istotą nie są zakazy i nakazy, a dawanie świadectwa. Głównie

młodzi ludzie oczekują, że Kościół da im możliwość pogłębiania życia duchowego, zrozumienia sensu istnienia, przykład życia zgodnie z zasadami Ewangelii. Dla ludzi celem istnienia Kościoła jest, by o chrześcijanach mówiono znowu, jak w starożytności: „Patrzcie, jak oni się miłują”.

Natomiast wiele organizacji i partii politycznych, dla których moralnym przewodnikiem jest chrześcijaństwo postępuje zgola inaczej, niż wytyczają normy etyczne i moralne Ewangelii. Zię z nich obłudą, nienawiścią, brakiem tolerancji i brakiem poszanowania dla człowieka. Kościół i religia jawi się dla nich tylko narzędziem do osiągnięcia swoich celów: posiadania władzy, zaspokojenia swoich materialnych potrzeb i megalomanii.

A właśnie od nich: zarówno współczesnych apostołów jak i polityków mających na sztyndardach wartości chrześcijańskie powinien iść zgola inny przykład.

W badaniach Centrum Myśli Jana Pawła II badani stwierdzili, że od księży oczekują przede wszystkim dążenia do świętości: na pierwszym miejscu – przed postulatami o rzetelne wyjaśnianie skandali obyczajowych (76 proc.), uczciwą konfrontację z przypadkami współpracy księży z SB (64 proc.), przejrzystości finansową diecezji (31 proc.). Przylatczające było wezwanie, by księża byli przede wszystkim ludźmi świętymi, a nie administratorami (81 proc.).

Jak jest w rzeczywistości?

W Irlandii tysiące dzieci było w ciągu ponad 30 lat ofiarami nadużyć seksualnych ze strony duchownych – stwierdził arcybiskup Dublina Diarmuid Martin. W Polsce również ujawniono takie przypadki.

W opinii wielu – szczególnie starszych księży, panuje opinia, że kapłaństwo zaczyna być traktowane zawodowo, jako praca. Podobną opinię w liście do wiernych wyraził polski Episkopat w roku 2008. Kościół często postrzegany jest jako samodzielna instytucja lub dobrze zorganizowana firma. U niektórych kapłanów pojawiło się myślenie, że „zatrudnienie w Kościele jest to umowa z Kościołem, którą można zawrzeć, podpisać, i którą można również zmienić, a nawet zerwać”. Według badań tylko 20 proc. księży w kościele anglikańskim wierzy w Boga. A jak jest w Polsce?

Dla pewnej części wiernych odwiedzanie znanych sanktuariów, miejsc świętych, klasztorów i kościołów stało się wycieczką turystyczną, a nie refleksyjnym czy duchowym spotkaniem z Bogiem. Dzisiejsze święte miejsca kultu są dobrze prosperującymi sklepami z gadżetami i pamiątkami, interesem kościelnego i rodzimego multibiznesu.

Problemów z którymi spotyka się współczesny Kościół w Polsce jest znacznie więcej. Jeżeli w porę sobie z tym nie poradzi, rzeczywistość wystawi swoje przekonanania na swoje targowisko ideologii.

Bo, to co mieści się pod pojęciem „Ideał” i „Ideału” na pewno zostanie. Jak powiedział mi jeden z księży (ten z powołania): „ludzie zawsze porzucą to, co ludzkie. O to co Boskie jestem spokojny, w myśl znanego wersetu: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiający”.

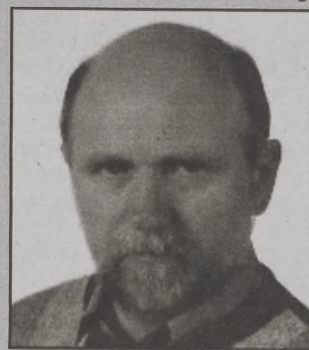
Tatiana Skumiał
Andrzej Obecny

Odchodzenie od zorganizowanej religii

„Jeżeli jedna osoba ma jakieś urojenia nazywamy to szaleństwem.

Jeżeli wiele osób cierpi na to samo urojenie nazywamy to religią.”

Robert Pirsig



Od razu wyjaśniam – nie zgadzam się z tym prowokacyjnym twierdzeniem. Nie zgadzam się też z innym słynnym powiedzeniem „religia to opium dla ludu”, „gdyby Boga nie było, to należałoby go wymyślić” itd. Nieustannie spotykam się z cierpiącymi ludźmi. Pytają, dlaczego mnie to spotkało? Nie potrafię im odpowiedzieć na to pytanie. Niezrozumiałe dla nich nieszczęścia przynoszą im ból. Czasem udaje mi się nieco złagodzić ich cierpienia. Ale najczęściej jestem bezradny. Inni psycholodzy też nie potrafią pomóc.

Jeśli odpowiedź na pytania egzystencjalne jakie daje ludziom religia przynosi im ulgę, to uważam to za dobro. Religia, która daje ulgę w ludzkim cierpieniu zasługuje na szacunek. Nawet jeśli odpowiedź na te pytania jest to maja, ułuda. Wśród myślicieli zastanawiających się nad pytaniem czym jest religia najbliższy jest mi Carl Gustaw Jung, który twierdził, że religia jest faktem psychologicznym. Ludzie wierzą w Boga, to znaczy, że On w jakiś sposób istnieje. Człowiek od zawsze zadawał sobie pytanie po co żyje i co jest po śmierci. Religia dawała na to pytanie zdecydowaną odpowiedź, zgodną z jej dogmatami i wierzeniami. Przez wieki ludzie chętnie sięgali po gotową, nie wymagającą wysiłku intelektualnego odpowiedź.

Ale dziś jest inaczej. Coraz więcej ludzi odchodzi od sformalizowanych organizacji religijnych. Wyjaśnię jest wiele. Może dlatego, że już dawno religia stała się biznesem. A u nas w pewnych okresach jej funkcjonariusze panoszyli się niepomnie, walczyli o pieniądze i wpływy polityczne tak nachalnie, że skutecznie zniechęcali do siebie ludzi. Religia istniała miała i ma się dobrze, może dzięki przywiązaniu do tradycji. W Polsce większość ludzi deklaruje się jako katolicy, ale dużo mniej co tydzień chodzi do kościoła. W Danii tylko 2% ludzi chodzi do kościoła, ale aż 30% dobrowolnie płaci składki na kościół. Niektóre kraje, tak jak ZSRR osiągnęły pozorny sukces w walce z religią. Pozorny, bo mieli swojego bożka Lenina. A kiedy zabrakło Lenina, okazało się, że Cerkiew Prawosławna ma się tak dobrze, że nawet sam Putin musi się z nią liczyć.

Zjawisko odchodzenia od oficjalnych religii przy zachowaniu religijności nie jest nowe. W latach 20-tych XX wieku Jean Paul Sartre twierdził, że jedynymi naprawdę wierzącymi ludźmi są ateści. Odnosiło się to do ludzi żyjących w owych czasach. Teraz, nie mał wiek później zjawisko to się nasila. Wprawdzie niewielu jest agresywnych, walczących ateistów, ale coraz częściej spotykam ludzi, którzy twierdzą, że wierzą w Boga, ale nie chodzą do kościoła i nie

czują się związani z żadną religią. Wydaje się to paradoksalne. Powinni przestać wierzyć w Boga, bo nauka udowodniła, że tam, gdzie miały być siedziby bogów nie ma żadnych śladów ich obecności. Naśmiewaliśmy się ze starożytnych greków, bo ich wyobrażenia były prymitywne. Nie ma dostatecznie wysokich gór, aby na ich szczytach mogli ukrywać się bogowie. Ale i nasze wyobrażenia dotyczące miejsca pobytu Boga okazały się równie ułomne.

Dokonania astronomii wykazały, że nie ma żadnego nieba na górze, jest jedynie niewyobrażalnie wielka, pusta przestrzeń a w na dole jest skorupa ziemską, doskonale prześwietloną i niezłe zbadała. Ale to nie jest żaden dowód na to, że Boga nie ma. Jest to jedynie dowód na ułomność ludzkich wyobrażeń o nim, o czym pisało od starożytności po czasy współczesne wielu filozofów.

W latach 70 –tych wielki popularyzator nauki, Hoimar von Ditfurth, autor trzech książek o rozwoju kosmosu, życia i świadomości Dzieci Wszechświata, Na początku był wodór, Duch nie spadł z nieba, napisał jeszcze czwartą, Nie tylko z tego świata jesteśmy. Hoimar von Ditfurth uważał, że nauka i religia nie są ze sobą sprzeczne. Sam był człowiekiem wierzącym ale jednocześnie miał szacunek dla nauki. Uważał, że Bóg może istnieć tuż obok nas, ale na skutek ograniczoności naszych zmysłów i zdolności pojmowania nie potrafimy Go postrzeć. Nie jest to specjalnie oryginalny pogląd, ale Hoimar von Ditfurth ładnie i przejrzyście go wyłożył.

Dziś świat dzięki postępowi techniki i informatyki zmienił się nie do poznania. Człowiek stał się potężną siłą, kształtującą oblicze ziemi. Wbrew obiegowej opinii, dziś już nie tylko chiński mur można dostrzec z kosmosu. Współczesny człowiek trochę zmadrał, nie niszczy już tak bezmyślnie ziemi, jak to miało miejsce jeszcze w latach 60-tych i 70-tych XX wieku. Ale to, że człowiek jest potężny, nie wyklucza istnienia Boga. Człowiek może w przyszłości zmieniać planety, gasić i zapalać gwiazdy. Może nawet osiągnąć indywidualną nieśmiertelność, ale nadal będzie równie odległy od przedwiecznego jak dziś.

Władysław Hałasiewicz

Wileńskie krajobrazy

Klub Plastyka im. Stefana Morawskiego zaprasza na wystawę malarstwa Andreja Balachowicza w Wilna pt. „Wileńskie krajobrazy”. Wystawa oraz wernisaż odbędzie się 30 kwietnia 2009 o godzinie 18-tej w Galerii Świętego Jerzego w Słupsku.

Andrej Balachowicz urodził się 20 lipca 1965 roku w Wilnie. Mieszka i tworzy w Wilnie. Jest cenionym i nagradzanym malarzem litewskim. Studnia plastyczne ukończył w Moskwie. Indywidualne wystawy malarstwa (osiem) miał m.in. w pałacu prezydenckim w Wilnie, ponadto w Estonii, Łotwie, Rosji, a także wiele wystaw zbiorowych. W latach od 1985 - 2009 namalował ponad 1000 prac, które znajdują się w prywatnych kolekcjach na całym świecie: m.in. Niemcy, Skandynawia, USA, Włochy itp. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień za twórczość plastyczną. Od 2006 roku Andrej Balachowicz uczestniczy w międzynarodowych plenerach malarskich w Uście i Poddąbiu pt. „Pejzaże Pomorza” organizowanych przez Klub Plastyka im. St. Morawskiego Słupskiego Ośrodka Kultury.

Na wystawie pt. „Wileńskie krajobrazy” Andrej prezentuje



36 prac, głównie pejzaże pełne niepowtarzalnych krajobrazów ziemi wileńskiej, z dominującym drzewostanem lasów brzoźowych, jezior, pagórków otaczających gród nad Wilią. Niezwykle malownicze zabytkowe wiejskie chatki na tle lasów i łąk.

Ten pełen uroków krajobraz wileński autor ukazuje w bardzo przejrzystej i czystej formie malarskiej. W jego pracach można dostrzec szczerą wypowiedź, realistyczną harmonię barw z ekspresją warsztatu malarskiego. Są również eksponowane prace modernistyczne, w których przewodnim motywem jest motyl.

Jak mówi Autor: „zawarta jest w tym pewna filozofia życia,

pokazująca jak człowiek postrzega rzeczywistość i jak w tej rzeczywistości również funkcjonuje – a motyl w pewien sposób ożywia kompozycję”.

Dominująca kolekcja pejzaży świadczy o zamilowaniu Autora do piękna otaczającego krajobrazu wileńskiego oraz do czerpania inspiracji twórczych z cudów natury.

We wrześniu 2008 roku został członkiem Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego w Słupsku.

Życzymy Andrejowi dalszych wspaniałych sukcesów w pracy twórczej oraz pomyślności w życiu osobistym, a Państwa zapraszamy do odwiedzenia wystawy.

Elżbieta Żołyniak
fot. ao



Andrej Balachowicz prezentuje swoje prace na plenerze w Uście w roku 2008.

wczoraj

SŁUPSK

dzisiaj



REKLAMA

DZIEWCZYNA TYGODNIA



fot. Jan Maziejuk

USŁUGI POGRZEBOWE

KALLA

HALINA I KRZYSZTOF BANACHOWIE

- † WŁASNA CHŁODNIA
- † ADMINISTRATOR CMENTARZY
- † KREMACJA
- † PRZEWOZY KRAJOWE
- † PRZEWOZY ZAGRANICZNE

SŁUPSK, ARMII KRAJOWEJ 15
TEL. (59) 842 81 98 - DZIEŃ TEL. (59) 842 12 85 - NOC
KOM. 0 601 928 600 - CAŁĄ DOBĘ

NAGROBKI GRANITOWE

UKŁADANIE POLBRUKU
KUCIE LITER
BLATY
PARAPETY



Słupsk ul. Zachodnia
(przy nowym cmentarzu)
tel. 0602 485 199



NAGROBKI
GRANITOWE
OD 1900 ZŁ

USŁUGI DEKARSKIE

ul. Wierzbowa 3

Firma oferuje:

Pokrycia dachowe - kompletne
Rozbiórki azbestu z utylizacją
Inne roboty dekarские

tel. (059) 842 12 77
kom. 602 635 530

Wiedza i doświadczenie

Z prof. Longinem Pastusiakiem, b. marszałkiem Senatu rozmawia Małgorzata Barwicka-Schwarzgruber.

-Dlaczego zdecydował się Pan kandydować w wyborach do Parlamentu Europejskiego?

-Uważam, że reprezentacja Polski w Parlamencie Europejskim złożona z 50 posłów, bo tyle będziemy mieli mandatów, musi składać się z ludzi kompetentnych. Niestety, z ubolewaniem stwierdzam, że połowa parlamentarzystów, którzy nas obecnie reprezentują, nie jest skuteczna. Niektórzy posłowie nie tylko nie są kompetentni w kwestii znajomości języków, ale głównie dlatego, że nie należą do dużych grup politycznych. Tymczasem, aby być skutecznym, trzeba należeć do jednej z trzech największych grup politycznych, których jest łącznie siedem: do chadeckiej, socjalistycznej lub liberalnej. Jako przedstawiciel SLD, jeżeli zostanę obdarzony mandatem, będę należał do grupy socjalistycznej, która być może wyrośnie na największą frakcję, bo ostatnio konserwatyści brytyjscy oraz czescy wystąpili z grupy chadeckiej.

-Nie bez znaczenia jest również Pana dotychczasowe doświadczenie polityczne i międzynarodowe.

-Żeby być skutecznym eurodeputowanym, trzeba mieć doświadczenie międzynarodowe, znać języki, sposób funkcjonowania UE. 14 lat reprezentowałem Pomorze w Sejmie i Senacie, byłem także przedstawicielem polskiego parlamentu w Zgromadzeniu Parlamentarnym Unii Zachodnioeuropejskiej oraz w Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO, pełniłem nawet funkcję wiceprzewodniczącego tego ostatniego gremium oraz przewodniczącego frakcji socjalistycznej. Byłem również w latach 1998-2005 wiceprezydentem światowej organizacji parlamentarzystów - Parlamentarzyści na rzecz Działalności Globalnych z siedzibą w Nowym Jorku. Wielu moich kolegów socjalistów z tych organizacji zasiada dziś w Parlamencie Europejskim, co ułatwiło mi działalność i pozyskiwanie poparcia. To jest szalenie ważne. Oczywiście, że można przemawiać po polsku na posiedzeniach plenarnych, ale praca odbywa się w komisjach, a kompromisy trzeba zawierać w kulisach. Znam kilka języków, więc miałbym ułatwione możliwości kontaktów z innymi parlamentarzystami. To skłoniło mnie do podjęcia decyzji o starcie w wyborach.

-Myślał Pan już o tym, czym chciałby się zajmować w PE?

-Sądzę, że byłbym najbardziej przydatny w komisji spraw zagranicznych oraz w komisji obrony narodowej.

-W tym roku mija pięć lat naszego członkostwa w UE. Jak oceniłby Pan ten czas?

-Bilans członkostwa Polski w UE jest pozytywny. Nie potwierdziły się ostrzeżenia i straszenie Polaków, że stracimy tożsamość kulturową, wiarę ojców, że roztopimy się w UE. We wspólnocie trzeba wiedzieć, co można osiągnąć i jak to zrobić. Ubolewam, że wielu eurodeputowanych, zwłaszcza z obrzeża - z LRP, Samoobrony, PSL - należy do niszowych grup politycznych, nie są w stanie niczego załatwić, a

często się nawet ośmieszają, aby wspomnieć inicjatywy posła Macieja Giertycha czy innego deputowanego prawicowego, który na pierwszym posiedzeniu PE zgłosił wniosek o rozwiązanie się parlamentu.

-Polska należy do grupy takich krajów, w którym ludzie niechętnie chodzą na wybory. W poprzednich wyborach do PE frekwencja wyniosła zaledwie 20 procent. Jak ją zwiększyć?

-Myślę, że frekwencja będzie wyższa, bo w ciągu minionych pięciu lat zwiększyła się wiedza ludzi o UE, wzrosła także rola i znaczenie PE. Spełnia on dziś trzy funkcje: kontroluje władzę wykonawczą, uchwała budżet, współdecyduje w podejmowanych decyzjach UE. Obawiam się jednak, że w naszym społeczeństwie stopień wiedzy o PE nie jest jeszcze zbyt duży. Dlatego jednym z moich zadań w kampanii wyborczej będzie uświadamianie ludziom, jakie znacznie ma PE i dlaczego ważny jest udział w wyborach i głosowanie na te partie, które nie są niszowe. Takie zadanie sobie stawiam.

-Wszystkie sondaże czy badania opinii publicznej wykazują, że Polacy deklarują zaufanie do instytucji europejskich. Ponad trzy czwarte z nas pozytywnie ocenia UE. Czy Pan tłumaczy tak wysokie poparcie?

-Myślę, że ludzie są zadowoleni z tzw. standardów europejskich, które wprowadza UE. Zaczęli także odczuwać, że Unia służy ekonomicznym interesom Polski - polityka spójności sprawia, że państwa bogatsze pomagają biedniejszym. Widzą także, że UE nie narzuca nic siłą krajom członkowskim - mamy przecież prawo weta. Coraz mniej mamy eurosceptyków, a coraz więcej euroentuzjastów. Mam nadzieję, że w większym stopniu będziemy wykorzystywać szansę, jakie stwarza członkostwo Polski w UE - myślę głównie o samorządach.

-W ubiegłym roku, gdy odbywały się w Ameryce wybory prezydenckie, wykładł Pan na Apalachian State University w Boone w Północnej Karolinie, mając możliwość obserwacji kampanii i polityki. Jak Ameryka zmieniła się po tych wyborach? Czy lepiej będzie się układała współpraca z Europą?

-Jako amerykański autor biografii wszystkich amerykańskich prezydentów muszę powiedzieć, że Obama jest pierwszym (poza F. D. Rooseveltem), który został prezydentem podczas wielkiego kryzysu. Realizuje wiele ze swoich obietnic wyborczych, np. podpisał dekret o likwidacji do końca roku więzienia w Guantanamo. Kongres uchwalił przedstawić przez niego projekt ustawy o zakazie dyskryminacji płciowej kobiet, rozszerzył ubezpieczenia zdrowotne dla dzieci, z jego inicjatywy kongres uchwalił warty 787 mld dolarów pakiet stymulacyjny dla gospodarki, który w ciągu dwóch najbliższych lat stworzy lub ochroni 2-3,5 mln stanowisk pracy. W polityce zagranicznej zgodnie z daną obietnicą wycofuje amerykańskie oddziały z Iraku, konsultuje się z sojusznikami - co zaniebyszał George Bush,

szeffowa amerykańskiej dyplomacji Hilary Clinton odbyła już kilka zagranicznych podróży. Obama odszedł także od tzw. doktryny Busha, czyli nie podejmuje jednostronnych decyzji.

-Europa oczekuje głębszej współpracy z Ameryką, ale nie kwapi się np. do przyjęcia części więźniów z Guantanamo.

-Niektóre kraje deklarują pomoc. Amerykanie chcieliby się pozbyć więźniów z Guantanamo jak gorącego kartofla. Wielu obawia się, że gdy więźnienie zostanie zamknięte, 250 osób, które się tam jeszcze znajdują, przetransportowanych zostanie do więzień na terenie USA, skorzystają z możliwości uwolnienia się i ponownie zasłą szeregi terrorystów. To powszechne obawy w społeczeństwie. Natomiast Europa uważa, że skoro Amerykanie uwięzili tych ludzi bez aktów oskarżenia, sami powinni rozwiązać ten problem.

-Jest jeszcze problem Afganistanu.

-Obama uważał, że głównym zagrożeniem dla międzynarodowego bezpieczeństwa jest właśnie Afganistan. Dlatego podjął decyzję o wysłaniu tam dodatkowych 17 tysięcy żołnierzy. I tego samego żąda od sojuszników. Obawiam się, że dla Obamy Afganistan może być tym samym czym dla Lyndona Johnsona - Wietnam, a dla Georga W. Busha - Irak. Wygranie wojny w tym kraju będzie bardzo trudne. Niektórzy sojusznicy europejscy, np. Niemcy zakazali swoim żołnierzom angażowania się w operacje wojskowe, podejmują oni tylko działalność stabilizacyjną. Tę ostatnią funkcję spełniały dotychczas polskie wojska, ale teraz wiosną może okazać się, że w prowincji Ghazni mogą rozpocząć się ostre działania wojskowe, może wzrosnąć liczba ofiar. Mam poważne wątpliwości co do słuszności tej operacji w Afganistanie.

-Jak zmieni się Ameryka, która ma czarnoskórego prezydenta?

-To krok do przodu w przełamaniu uprzedzeń rasowych, które nawet dziś są silne na południu USA. Murzyn jako prezydent USA przełamuje uprzedzenia. Jest osobą wykształconą, stara się zjednoczyć Amerykę. Zmieni się też pozycja Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej - w światowej gospodarce nieco osłabnie, bo powstały inne centra - Chiny, Indie, Europa, Ameryka Łacińska. Dziedzictwem ery Busha jest także antyamerykanizm. Obama wiele robi na rzecz przywrócenia prestiżu i pozycji swego kraju.

-Jest szansa, że zniesie nam wreszcie wizy?

-To sprawa Kongresu. Obecne prawo sprzyja Polsce - jeśli poziom odmów spada poniżej 10 procent, obywatele danego kraju korzystają z ruchu bezwizowego. Jako marszałek Senatu występowałem w 2002 r. z inicjatywą w tej sprawie w listach do przywódców Kongresu i wiceprezydenta USA. Wówczas poziom odmów wynosił 36 procent, ostatnio spadł do 13 procent. Gdy zejdzie do poniżej 10 procent, automatycznie będziemy korzystać z ruchu bezwizowego.

-Co sprawia, że dla wielu Polaków Ameryka nadal pozostaje obiecanym rajem, do którego chcą się koniecznie dostać?

-W Polsce występuje zjawisko, które określam mianem mitologii amerykańskiej. Jest to skrzyżowanie dwóch innych zjawisk - fascynacji Stanami Zjednoczonymi i ignorancji realiów. Źródłem tej fascynacji należy szukać na przełomie XIX i XX wieku, w okresie gdy zaczęła się intensywna emigracja z ziem polskich do USA. Emigranci pisali listy, że dobrze im się wiedzie, a w Polsce narastała mity, że w Ameryce nie trzeba ciężko pracować, dolary rosną na drzewach, że jest to kraj miodem płynący. Nic tak nie leczy z tej mitologii jak pobyt w Stanach Zjednoczonych. Im więcej Polaków jeździ do USA i wraca do Polski, tym bardziej mają realistyczną ocenę sytuacji. Dane statystyczne wykazują, że zmniejsza się pozytywny wizerunek USA w polskim społeczeństwie.

-Minęło już pół wieku odkąd zajmuje się Pan Ameryką. Jak zmieniło się Pana spojrzenie na ten kraj?

-Spojrzenie zmieniało się na tyle, na ile zmieniała się sytuacja Stanów Zjednoczonych, ich polityka i miejsce w świecie. I jak zmieniał się świat. Starałem się oddzielić politykę od wiedzy amerykańskiej.

-Miał Pan wiele okazji do bezpośrednich spotkań z wieloma amerykańskimi prezydentami. Jak Pan je wspomina?

-Osobiście zetknąłem się ze wszystkimi prezydentami Stanów Zjednoczonych, począwszy od Eisenhowera. Gdy zostałem stypendystą fundacji Forda, dostałem zaproszenie na konferencję prasową, potem miałem okazję do kilkuminutowej rozmowy z prezydentem. Był 1957 rok. Jedyne Johna Kennedygo spotkałem jako senatora, a nie gospodarza Białego Domu. Z Edwardem Kennedym, jego najmłodszym bratem, studiowałem na uniwersytecie w Wirginii. Byłem jedynym studentem zza żelaznej kurtyny, więc stanowiłem obiekt szczególnego zainteresowania. Kiedy Bill Clinton przyjechał z wizytą do Polski, dostałem zaproszenie na uroczystą kolację do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Z Georgem Bushem spotkałem się podczas jego pobytu w Polsce. W osobistych kontaktach robi bardzo dobre wrażenie, jest jak swój chłop, ma poczucie humoru, uśmiecha się, poklepuje, jest bezpośredni. Nieco trudniej jest uzyskać od niego konkretną odpowiedź, unika wdawania się w szczegóły. Podobnie było z Clintonem. Natomiast zupełnie inaczej z panią Clinton. Rozmawiałem z nią dwukrotnie, przygotowując książkę „Panie Białego Domu”. Była zawsze bardzo konkretna, nie unikała trudnych odpowiedzi, odpowiadała szczegółowo i klarownie wyrażała swoje poglądy. Przez wiele lat była na liście stu największych amerykańskich prawników.

-Pisze Pan średnio ponad jedną książkę rocznie, licząc od kołyski. Jest ich już ponad 70. Wykłada Pan w Akademii Finansów, publikuje, działa politycznie i społecznie.

-Jestem pracowity, dobrze zorganizowany i systematyczny. Czytam gazety, podkreślam czerwonym długopisem, robię wycinki prasowe, dzielę je na działy. Mam ponad 600 teczek. Moją życiową dewizą są słowa mojego



W rozmowie z mieszkańcem Redzikowa, na temat instalacji tarczy.

ulubionego trzeciego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Tomasza Jeffersona: - To zadziwiające, ile człowiek może dokonać, jeśli robi coś systematycznie. Moja żona mówi, że jestem pracowitkiem. Mój stary profesor mawiał, że dzieci i książki należy robić same-mu, a tajemnica sukcesu polega na dobrym warsztacie i dobrym archiwum. Moja biblioteka amerykańska liczy ponad 20 tysięcy pozycji. To cała tajemnica, skąd się wzięło ponad 600 publikacji naukowych. Lubię tę pracę.

-Podobno pracuje Pan teraz nad kolejną - 76. książką.

-To będzie dzieło mojego życia - dwutomowa pozycja „400 lat stosunków polsko-amerykańskich”. W ub. roku minęło 400 lat od przybycia pierwszych Polaków do Ameryki Północnej do Jamestown w 1608 r. w Wirginii. Od tego czasu datują się nasze pierwsze kontakty. Postanowiłem zrobić syntezę tych 400 lat. Nie ma jeszcze takiej pracy. Wygrałem konkurs na projekt badawczy w ministerstwie nauki, książka powinna ukazać się już w połowie roku.

-Dziękuję za rozmowę.

for. ao



W Słupsku na sympozjum nt. tarczy antyrakietowej. Rok 2008.



Redzikowo, wymiana poglądów na tematy społeczne. Lato 2008r.

Stanisław Kaczmarek – biologia ponad wszystko

Stanisław Kaczmarek urodził się 22 listopada 1926 roku w Grudziądzu w rodzinie siodlarza (rymarza), pracującego na rzecz miejscowej kawalerii. Rodziny Kaczmarek powodziło się dobrze. Przed wojną wybudowali dom, żyli na przyzwoitym mieszczańskim poziomie.

Ojciec Stanisława był miłośnikiem koni i przyrody. Często zabierał syna na wycieczki do pobliskich lasów, na łono przyrody. Wpajał mu w ten sposób zamiłowanie i szacunek do naturalnego środowiska.

Później, po latach „ojcowskie nauki”, Stanisław Kaczmarek przekazywał swojej córce. Przy wejściu do lasu razem mówili: „dzień dobry lesie”, przy wyjściu obowiązkowo nakazywał córce mówić „dowidzenia lesie”.

Do szkoły powszechnej uczęszczał w Grudziądzu. Wojna przerwała mu – podobnie jak wielu polskim dzieciom – naukę. Szkołę średnią – również w Grudziądzu, skończył po wojnie, uzyskując maturę.

Podjął studia. Wahał się, czy wybrać matematykę, czy biologię. Zwyciężyła biologia na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Studiował trzy lata, od roku 1949 do 1952.

Po ukończeniu studiów dostał nakaz pracy na Ziemiach Odzyskanych, jako nauczyciel biologii w Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie.

Po latach Pan Stanisław wspominał trudne początki, swojej nauczycielskiej kariery. Szkoła była bardzo słabo wyposażona w pomoce naukowe, a gabinet biologiczny w szczególności. Najpierw sam, a potem z uczniami wykonywał pierwsze eksponaty, gromadził rośliny, rysował tablice poglądowe, zakładał zielniki, robił preparaty.

W szkole poznał swoją przyszłą żonę Domicelę, nauczycielkę języka polskiego i koleżankę z pracy. Pan Stanisław, młody, przystojny, wykształcony, dobrze ułożony mężczyzna przypadł do gustu nie tylko swojej wybrance, ale i jej rodzicom. Zatem już w dniu 8 sierpnia 1953 roku w Resku – gdzie mieszkała panna młoda, odbył się ślub kościelny, a

tydzień później, 15 sierpnia w Grudziądzu – ślub cywilny. Po dwóch latach urodziło się jedyne dziecko Domiceli i Stanisława córka Elżbieta.

Uczył po kilkanaście godzin dziennie. Pracował ciężko, w szkole dziennej i wieczorówce. Do pracy wychodził rano, a wracał późnym wieczorem. W tamtych czasach, szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, brakowało wykształconych nauczycieli, a liczba uczących się była bardzo duża. Uczyli się wszyscy, dzieci, młodzież i dorośli. Szczególnie ci ostatni nadrabiali stracony w czasie wojny czas, inni wykorzystywali dostępność do bezpłatnej nauki. Wtedy, w pionierskich czasach maturę zdawało wielu urzędników, dyrektorów, oficerów – jak się mówiło „ważnych ludzi”.

Stanisław Kaczmarek pracował i jednocześnie uzupełniał swoje wykształcenie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na Wydziale Geograficzno-Biologicznym. Tam uzyskał w roku 1962 tytuł magistra biologii broniąc pracę p.t.: „Zmienność urzeźbienia pokryw *Coccinella septempunctata* L. z okolic Koszaliny”. Już wtedy zafascynowały go owady, a w szczególności biedronki.

To były ciężkie czasy dla rodziny Stanisława, bowiem również żona się kształciła na studiach wyższych, a przecież była jeszcze córka, która absorbowała rodziców. Jednak tamte lata zarówno Domiceli jak i Stanisław Kaczmarek, po latach bardzo mile wspominali.

W Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie Stanisław Kaczmarek przepracował 10 lat.

Od 1 września 1962 roku, został przeniesiony do koszalińskiego Liceum Pedagogicznego, a po roku do Studium



Nauczycielskiego, również w Koszalinie. Tutaj przepracował cztery lata do 1967 roku. Następnie podjął pracę w SN w Kołobrzegu, w którym uczył i pracował naukowo do roku 1970, to znaczy do okresu likwidacji Studium.

W okresie pracy, zarówno w SN w Koszalinie jak i w Kołobrzegu prowadził oprócz pracy pedagogicznej, również działalność twórczą: publicystyczną i naukową. Podjął przewód doktorski.

Pierwszą swoją pracę badawczą – pokłosie pracy magisterskiej, p.t. „Wyniki badań nad zmiennością urzeźbienia pokryw biedronki siedmiokropki (*Coccinella septempunctata* L.)” opublikował w Przeglądzie Zoologicznym w roku 1967. Drugą, p.t. „Zmienność ubarwienia i rysunki strony grzbietowej pijawki lekarskiej (*Hirudo medicinalis* L.)” wydał rok później w tym samym Przeglądzie.

W 1970 roku dostaje propozycję pracy w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku. Przyjmuje ją z zadowoleniem. Obejmuje stanowisko kierownika Zakładu Zoologii. Prowadzi pracę naukową i dydaktyczną. Do pracy dojeżdża pociągiem, bowiem nadal mieszka w Koszalinie. Dopiero w roku 1976, za namową prof. Andrzeja Czarnika, Kaczmarekowie przeprowadzają się do Słupska.

W 1971 roku uzyskał stopień doktora nauk rolniczych na Wydziale Zootechnicznym Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, gdzie obronił rozprawę

doktorską na temat: „*Studia nad mszycożernymi biedronkami pół uprawnych powiatu koszalińskiego*” napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Antoniego Linke.

Na słupskiej uczelni, przekształconej najpierw na Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a później na Pomorską Akademię Pedagogiczną przepracował 25 lat.

Był przez wiele lat starszym wykładowcą, kierował w Instytucie Biologii Zakładem Zoologii, a w latach 1981-1984 był Dyrektorem Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska.

Do Jego niezbywalnej zasługi należy utworzenie wspólnie z profesorami Śpiewakowskim i Misiewiczem magisterskich studiów na kierunku biologia. Kierunek ten, po latach, jako pierwszy na słupskiej Uczelni uzyskał prawo do nadawania stopnia naukowego doktora.

W roku 1992 przeszedł na emeryturę, nie zerwał jednak z pracą naukową i dydaktyczną, gdyż pracował dalej na pół etatu w „swojej uczelni”.

W pracy naukowej dr Kaczmarek koncentrował się na badaniach entomologicznych, dotyczących pasożytów ptaków synantropijnych i leśnych. Istotną tematyką Jego pracy badawczej, mającej duże znaczenie w praktyce były prace dotyczące określenia roli biedronek w zwalczaniu mszyc. Rezultatem Jego ponad trzydziestoletnich badań było opublikowanie w różnych wydawnictwach, popularnych i naukowych, krajowych i zagranicznych kilkudziesięciu publikacji naukowych.

Był ekologiem. Walczył o czystość środowiska naturalnego. Stąd Jego udział w stowarzyszeniach przyrodniczych. Pisał na temat, groźby degradacji przyrody, przez nie zawsze przemyślane działania rozpychającej się cywilizacji. Miał rozległe kontakty z przyrodnikami z niemal całego świata. Otrzymywał wiele próśb o zgodę na publikację Jego artykułów. Starął się nie odmawiać. Prowadził prywatny katalog, swoich wszystkich publikacji zamieszczanych w różnych

wydawnictwach, w wielu krajach. Przez całe życie było ich kilkadziesiąt, o różnej tematyce i formie. Od wyżej wspomnianych naukowych, poprzez edukacyjne, popularizatorskie i polemiczne, zawsze jednak związane z przyrodą.

Praca była Jego pasją.

Zarówno ta naukowa, jak i dydaktyczna. Był, w pełnym tego słowa znaczeniu nauczycielem. Uczył studentów biologii, anatomii, oraz systematyki zwierząt. Do zajęć przygotowywał się starannie, zależało mu, aby przekazywana wiedza była przyswajana przez studentów. Dlatego był bardzo wymagającym i utrzymującym wysoki poziom wiadomości na swoich zajęciach. W egzekwowaniu wiedzy był nieprzejeźdny, nikomu nie „popuścił”. Profesjonalizm i poważne traktowanie słuchaczy zjednywało mu szacunek i wysoki autorytet u studentów. Dowodem na to była Jego wielka popularność wśród magistrantów. Każdy chciał, aby promotorem Jego pracy magisterskiej był Docent Kaczmarek. Efektem, tego było ponad 60 prac magisterskich i dyplomowych napisanych pod Jego kierunkiem.

Kochał przyrodę.

Swoją pasję przekładał również na pracę społeczną. Działalność w ruchu ochrony przyrody, wspierał na pracę naukową na jej rzecz, jak również dydaktyczną. Nie stronił od sprawowania funkcji w organizacjach przyrodniczych. Był aktywnym członkiem Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika i Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Często uczestniczył z młodzieżą w zajęciach terenowych w Słowińskim Parku Narodowym. W latach 1983-2003 pełnił funkcję wiceprezesa Ligi Ochrony Przyrody w Słupsku. Był Przewodniczącym Komisji

Konkursowej Ligi Ochrony Przyrody w Słupsku a także udzielał się w Zarządzie Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika i w Słupskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym.

Jego pasją była również działka ogrodnicza, na której bardzo chętnie pracował i odpoczywał. Uprawiał na niej, jak każdy działkowiec warzywa i kwiaty. Starał się spędzać na niej każdą wolną chwilę. Miał ich niewiele mimo, że przebywał na emeryturze.

Był człowiekiem czynnym do końca życia. Mimo nieuleczalnej choroby nowotworowej nie zaprzestawał minionego czasu, patrzył w przyszłość, snuł plany. W dniu 25 września 2004 roku miał zaplanowany udział w ważnym zjeździe przyrodników. Jednak los postanowił inaczej.

12 września 2004 roku przestało bić serce słupskiego biologa, wielkiego, dobrego człowieka, Stanisława Kaczmarek zmarł.

Do dziś, żona Domiceli przechowuje zaproszenie na zjazd przyrodników, w którym nie wziął udziału.

Pochowany został na Starym Cmentarzu w Słupsku przy ulicy Kaszubskiej, na kwaterze 17, rząd 1A, miejsce 3A. KSW 11/94.

We wspomnieniach najbliższych, przyjaciół i znajomych pozostał człowiekiem niesłuchanie pracowitym, uczciwym i dobrym.

Andrzej Obecny



Odeszli od nas w Słupsku w dn. 04.04.2009 do 17.04.2009

Balawander	Kowalewski Benjamin
Krzysztof Antoni	Kuśnierczak Michał
Baran Aniela	Łuniewski Tadeusz
Bialic Janusz	Malczewski Lucjan
Czajkowski Jan	Marzec Józefa
Czerniak Władysława	Midura Władysław
Ćwikliński Edmund	Miedzińska Danuta
Daniec Jan Chrystian	Okoniewski Witold
Dąbrowski Paweł	Ostaszewska Stanisława
Ejsmont Czesław	Ostrowska Helena
Gral Waldemar	Psuj Franciszek
Grużewski Leonard	Rożniakowska Halina
Guzieniuk Irena	Serkowski Bogdan
Harmaciński Jan	Sędlak Alfred
Herda Stanisław	Szulc Teresa Elżbieta
Hernik Czesław	Zdunek Mieczysław
Kowalczyk Robert Artur	Żwirek Józef

Słowo na niedzielę księdza Wojciecha

Niedziele, 26 kwietnia i 3 maj 2009

Potem rzekł [Jezus] do Tomasza: *Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój.*

Jan 20,27-28.

Niewierny Tomasz, a właściwie powinniśmy powiedzieć Tomasz Niedowiarek, to w ostatniej części Ewangelii Jana postać tak wyrazista, że zapisała się w wielu językach świata, jako symbol braku wiary. Niewiernym Tomaszem określany osobę, która nie daje wiary słowom innych, ale sama musi czegoś doświadczyć, doznać aby uwierzyć w to, co mówią inni. Imię Apostoła Tomasza, Nowy Testament wymienia zaledwie 11 razy. Z tych, dosłownie kilku, krótkich fragmentów biblijnych da się pokrótce scharakteryzować i opisać tego ucznia. Tomasz był zwany Bliźniakiem, ale nie wiadomo kto był jego bliźniaczym bratem albo siostrą. To, co wiemy z relacji biblijnych o Tomaszu, nie opisuje też całego życia apostoła, ale pozwala nam poznać, w dość wyraźny sposób, cechy jego charakteru, sposób myślenia oraz reprezentowaną postawę jako ucznia Jezusa. Tomasz, przez ewangelistów, ukazany jest jako człowiek bardzo realistycznie spoglądający na życie, powiedziałbyśmy twardo stąpający po ziemi. Jako uczeń Jezusa, daje się poznać jako wierny i oddany, był człowiekiem bardzo emocjonalnie zaangażowanym i swoją gotowością do spontanicznych, ryzykownych wyzwań chciał zarażać innych, chciał ich motywować i dodawać im odwagi. Był jednak jednocześnie niepoprawnym egzystencjalistą, który przyjmował do wiadomości jedynie to, czego mógł doświadczyć, to co mógł zobaczyć. Tak jak wszyscy uczniowie, po wielkopiątkowych wydarzeniach i Tomasz stracił wiarę. Uczniowie żyli w lęku. Te wydarzenia ich przerosły. Bali się szyszan i represji. Nie wiedzieli co robić, pomimo tego, że dotarła do nich informacja od kobiet, które były świadkami pustego grobu. To nie było wcale jakieś wyjątkowo szczególne zachowanie. Lęk bowiem powoduje, że człowiek zamyka się w sobie, że gdzieś

wewnątrz, toczy walkę z samym sobą. Czasami zaprzecza temu, co jest niezaprzeczalne, próbując w ten sposób bronić swojej autonomii i nie zgadza się z tym, czego doświadczyli inni i na co mają niezbitą dowody. Takim był apostoł Tomasz. Szedł w zaparte, bo nie dawał wiary relacjom swoich przyjaciół, współuczniów. Powiedział wyraźnie, że uwierzy w to, co mówią dopiero gdy zobaczy, a wręcz dotknie - Jezusa, Jego rany, gdy będzie miał niezbitą dowody. Tak więc nie wystarczyłoby mu tylko zobaczyć, bo mogłoby to być jedynie jakieś przewidzenie. Być może Tomasz był sceptykiem, co do tego rodzaju doświadczeń i dlatego samo ujście Jezusa by mu nie wystarczyło. Tak więc Jezus daje mu szansę. Pojawia się powtórnie i wiedząc o wątpliwościach Tomasza od razu, rozwiewa je zapraszając go do zrobienia tego, co zapowiadał, mówi: *Włóż palec w moje rany i rękę w mój bok. Nie bądź bez wiary! Ta konfrontacja zmieniała myślenie Tomasza, prawdopodobnie słowa Jezusa i zaproszenie aby dotknąć, wystarczyło do tego, by przywrócić mu utraconą wiarę i pobudzić uśpiony zapał do działania. „Pan mój i Bóg mój!” wyznaje w obecności wszystkich zebranych. To proste, a jakże wielkie wyznanie. Dzisiaj jesteśmy tymi, którzy wprawdzie nie mogą zobaczyć, chodzącego po ziemi Jezusa, ale zarazem jesteśmy tymi, którzy mogą poznać Jego działanie i doświadczyć Jego zbawczego czynu. Umiłowani, nie na obrazach, nie na figurach, ale na świadectwie Słowa Bożego, w którym zawarta jest prawda o Bogu i Jego Synu Jezusie Chrystusie, możemy opierać i budować naszą wiarę. Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli. Możemy to zrozumieć też w ten sposób: Błogosławieni, którzy usłyszeli i uwierzyli! Dlatego Bóg pozwala nam wsłuchiwać się w relacje świadków tamtych wydarzeń i dzięki temu wzbudza w nas wiarę. Nie domagajmy się więc, jak Tomasz, dowodów, ale sami bądźmy dla innych dowodem Bożej miłości. Nie bójmy się prawdy i nie wstydzmy się tego, że czasami jesteśmy słabi i poddajemy się temu co złe, przez co tracimy wiarę i zaufanie, ale prosimy Boga o Jego miłosierdzie i wybaczenie. Amen.*

Wystawa „Wyczytane ze zdjęcia czyli życie codzienne w polskim Słupsku w latach czterdziestych i pięćdziesiątych”

Pomysł tej wystawy zrodził się podczas prac nad książką „Mój Nowy Dom”, będącą plonem konkursu na wspomnienia z czasów osiedlania się w Słupsku, który zorganizował Słupski Uniwersytet III Wieku w ramach projektu „Mój Nowy Dom” współfinansowanego przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e” ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Była to kolejna inicjatywa edukacyjna skierowana do pokolenia wnuków. Dzięki współpracy z Izłą Pamięci Słupszczyzan pomysł zyskał nową formułę - wydobyte z prywatnych archiwów zdjęcia ilustrujące życie zwyczajnych mieszkańców i wygląd miasta w pierwszych latach osiedlania się Polaków z różnych stron, zostały wzbogacone o pamiątki rodzinne dostarczane przez obecnych mieszkańców miasta. Otwarta ekspozycja, w której może wziąć udział każdy mieszkaniec miasta, jest nowością w pejzażu kulturalnym Słupska. Warunkiem udziału jest jedynie dostarczenie oryginalnych zdjęć i pamiątek, które w wielu domach leżą gdzieś w starych pudłach ze zdjęciami lub wędrują z każdym rokiem na coraz wyższe półki pawlaczy. Pamiątek

rodzinnych się nie wyrzuca, ale mogą być kłopotliwe w przechowywaniu w ciasnych mieszkaniach, natomiast po upływie ponad sześćdziesięciu lat stanowią bezcenny materiał do poznania dziejów powojennych Słupska. Na oryginalne dokumenty i pamiątki czekają z wielką nadzieją słupscy muzealnicy, wierząc że słupszczyźanie przekażą po zamknięciu wystawy zgromadzone eksponaty jako darowizny lub depozyty, istotne przy tworzeniu muzeum historii miasta.

Prezentowana wystawa jest bardzo ważna, może nawet jest to ostatnia już szansa zebrania ocalałych pamiątek z pierwszego powojennego okresu...

Pamięć zaciera kontury wydarzeń, myślą się daty, nazwiska, miejsca. Pokolenie ludzi, którzy przybyli

do Słupska po wojnie, by tu zacząć nowy etap własnego życia, zaczyna się kruszyć. Coraz mniej ludzi potrafi opowiedzieć o osobistych doświadczeniach przeżytych tutaj po przyjeździe z innych miejsc kraju. Milkną bezpośredni świadkowie, natomiast czas uaktywnia historyków - badaczy powojennej rzeczywistości, dla których znaczny upływ czasu jest koniecznym dystansem, pozwalającym na obiektywną ocenę zjawisk.

W powojennej, socjalistycznej historiografii pisano o jednolitej społeczności tam, gdzie naprawdę było morze konfliktów. Dopiero najnowsze badania ujawniają, jak trudna była integracja społeczności na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Warto spojrzeć na zachowane dane z pierwszego powszechnego spisu ludności. W 1950 roku, który to rok umownie bywa przyjmowany za datę zakończenia procesów osiedleńczych, Słupsk liczył 33 115 mieszkańców, w tym autochtonów było 1 089, a ludności napływowej 32 026. Liczby mówią o nigdy wcześniej niespotykanej, masowej wymianie ludności. Podczas spisu pytano ludność o miejsce zamieszkania przed wybuchem wojny w

1939 r. Pewien odsetek odpowiedzi mógł być fałszywy, ale zakładano wówczas pojawienie się sporego marginesu błędów. Najlicniejsza grupa przybyszów to repatrianci z kresów II Rzeczypospolitej - 11 425 osób, druga pod względem liczności 5 246 osób - to mieszkańcy Warszawy i jej okolic. Z rejonu bydgoskiego - 2 545, poznańskiego - 1288, łódzkiego - 1579, kieleckiego - 1902, lubelskiego - 2175, gdańskiego - 1876, białostockiego - 830, olsztyńskiego - 165, koszalińskiego - 66, katowickiego - 321, krakowskiego - 695, rzeszowskiego - 828. Z zagranicy przyjechało 471 osiedleńców, a niewiadomego pochodzenia było 556 osób. Prof. Hieronim Rybicki pisał, że w wyniku wymiany największą grupą narodowościową stali się Polacy:

„Ludność niemiecka po wysiedleniach w latach 40. i 50. oraz emigracji w następnych dziesięcioleciach jest w zdecydowanej mniejszości (w latach 1945-51 wysiedlono ze Słupska i powiatu 122 471 obywateli niemieckich). Zmieniła się też panująca religia. Obecnie większość ludności jest wyznania rzymskokatolickiego, inne wyznania jak protestanckie, greckokatolickie, czy prawosławne mają niewielu wyznawców. Napływowa ludność polska nie była jednolita kulturowo. Pochodziła z regionów o różnym poziomie rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Część przesiedliła się dobrowolnie z przeludnionych terenów Polski, inni przybyli z polskich ziem na wschodzie zajętych przez ZSRR i zostali zmuszeni do opuszczenia swojej, lokalnej Ojczyzny. Byli też osadnicy pochodzenia ukraińskiego, którzy zostali przesiedleni przymusowo ze względu na toczące się walki etniczne.”

Dziś historycy nie kryją, że procesy osadnicze były bardzo skomplikowane, trudne a wzajemne współżycie przybyłych tu ludzi dalekie było od socjalistycznych opowieści o integracji. Prof. Wojciech Sakson badający procesy osadnicze w Słupsku i jego okolicach napisał, że miały one własną dynamikę i specyfikę, odróżniającą je od innych terenów. Wskazał także charakterystyczne postawy poszczególnych grup i wzajemne relacje między grupami:

„Ogół przesiedleńców charakteryzował się niezwykle zróżnicowaniem postaw oraz motywacji przybycia na te tereny. Wśród ludności polskiej napływającej po zakończeniu II wojny światowej z Ziemi Dawnych na obszar Pomorza Środkowego wyróżnić można trzy grupy. Pierwszą z nich stanowili tzw. osadnicy dla szabru. Był to klasyczny typ osadnictwa przygranicznego. Cechowało się ono przede wszystkim grabieżą majątku (inventarza, ziarna, wszelkiego rodzaju sprzętów gospodarskich itp.) oraz rozbojem. Przeciwnieństwo „osadnictwa - szabrownictwa” stanowiło osadnictwo nazywane pionierskim. Były to większe lub mniejsze grupy osiedleńców,

którzy przybyli na ziemię słupską z przekonaniem o potrzebie jej zagospodarowywania i odbudowy. Niektórzy postrzegali to jako swoją misję, obowiązek obywatelski. Grupy osadników pionierów tworzyli np. nauczyciele, kolejarze, pracownicy administracji państwowej różnego stopnia. Także rolnicy. Wywodził się oni głównie z Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski. Trzeci dominujący typ osadników stanowili tzw. „prawdziwi” lub „normalni” przesiedleńcy. Przybywali oni na te tereny kierując się różnymi motywami. Z reguły była to dążność do poprawy dotychczasowego bytu, ale najczęściej powodem opuszczenia rodzinnych stron była bieda i niedostatek. Wśród tej grupy dominowali przesiedleńcy z Lubelszczyzny, Rzeszowszczyzny, Kielecczyny i Mazowsza.

Wśród społeczności przesiedleńców z Ziemi Dawnych dominowała postawa „zdobywczą”, dążenie do odegrania decydującej roli. U podstaw tego leżało przekonanie o niekwestionowanej „lepszej polskości”, a co za tym idzie poczucie wyższości wobec innych grup. Nawet Kresowian postrzegano jako „zso-wietyzowanych”, a więc gorszych Polaków. Niemców i ludność rodzimą, żyjącą w poczuciu krzywdy i głęboko przeżywającą upadek dotychczasowego porządku, co związane było z totalną klęską III Rzeszy, oraz ludność ukraińską traktowano często z kolonialną pogardą. Dla Kresowianów utrata „małej Ojczyzny” w której żyli od pokoleń była osobistym dramatem. Wiązało się to z rozpadem społeczności, w której dotąd żyli. (...) Ogół Kresowianów raniło i bulwersowało określenie ich mianem „

przybyszów zza Buga”, szczególnie deprimowało ich wpisywanie do dowodów osobistych sformułowania „urodzony w ZSRR”. Po początkowym okresie samoizolacji społeczności kresowej, co wynikało głównie z odmienności kulturowej, społeczność ta stała się elementem bardziej dynamicznym i dążącym do współpracy z innymi grupami regionalnymi.

Profesor W. Sakson ocenia, że proces integracji ziemi słupskiej ze społeczeństwem globalnym trwał pół wieku. Nadal jednak odróżnia mieszkańców tego terenu, od tych z Ziemi Dawnych, nieukształtowana jeszcze świadomość lokalna i regionalna, typowa dla społeczności postemigracyjnych. Naukowcy twierdzą, że muszą minąć jeszcze dwa pokolenia, by ukształtowała się rozpoznawalna tożsamość lokalna. Z tygla różnych kultur, postaw, tradycji, poglądów wpływające lata klejły model współczesnych słupszczyzan.

Na fotografiach zatrzymany jest tamten czas - początek życiowej drogi wielu rodzin, które wybrały Słupsk jako swoje miejsce na ziemi. Tak właśnie zaczynała się tworzyć nasza wspólna historia...

Wystawa „Wyczytane ze zdjęcia - czyli życie codzienne w polskim Słupsku w latach czterdziestych i pięćdziesiątych” rozpoczyna własne życie na początku maja 2009 r. w Izbie Pamięci Słupszczyzan. Następnie, wzbogacona o dodatkowe eksponaty, pojawi się w czerwcu w Zamku Książąt Pomorskich, zaś w drugiej połowie roku w Słupskim Ośrodku Kultury.

Serdecznie wszystkich słupszczyzan do udziału w tej, szczególnej wystawie zapraszam.

Jolanta Nitkowska-Węglarz

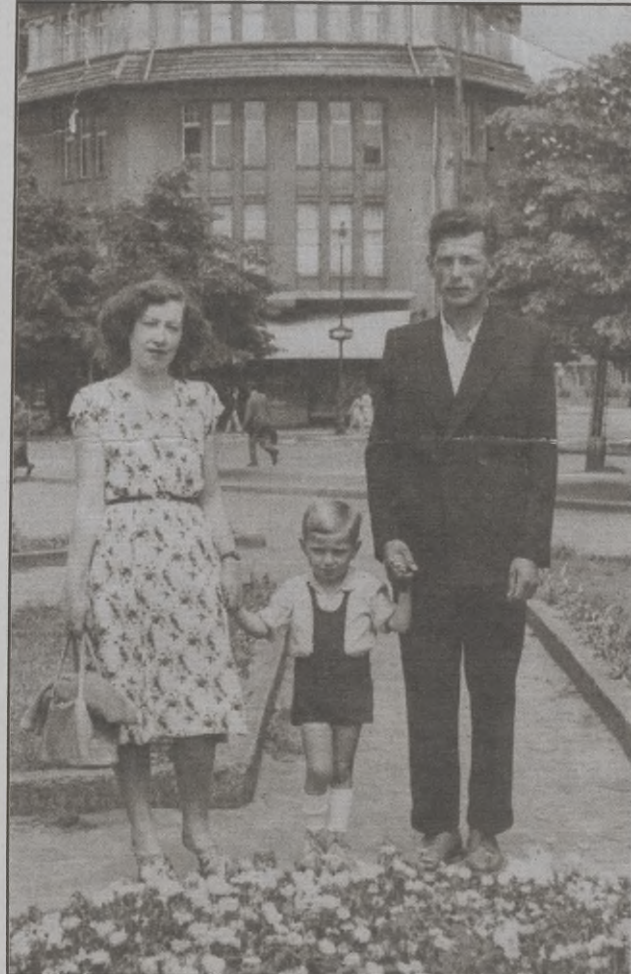


IZBA PAMIĘCI SŁUPSZCZAN

PRZY ZARZĄDZIE TERENÓW ZIELENI MIEJSKIEJ

I CMENTARZY KOMUNALNYCH
ZWRACA SIĘ Z PROŚBĄ O NADSYŁANIE
(WYPOŻYCZENIE) ZDJĘĆ Z CEREMONII
POGRZEBOWYCH NA CMENTARZACH
SŁUPSKICH

Pod adresem ZTM i CK
ul. Rabina Maxa Josepha 3, 76-200 Słupsk
lub mail: obecny@poczta.onet.pl



Słupskie obchody 69. rocznicy Zbrodni Katyńskiej

Uroczystość Dnia Pamięci Ofiar Katynia obchodziliśmy 17 kwietnia br. Punktualnie o godzinie 12.30 przy pomniku Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Komunalnym spotkali się Przedstawiciele Rodzin Katyńskich, kombatanów, wojska, policji, harcerzy, młodzieży szkolnej oraz władze państwowe i samorządowe, duchowieństwo, przedstawiciele organizacji społecznych, instytucji publicznych, liczne poczty sztandarowe, a także kompanie honorowe 7 BOW oraz Szkoły Policji.



Dr Maciej Hejger z Akademii Pomorskiej przypomniał wszystkim przybyłym rys historyczny rozgrywającej się kilkadziesiąt lat temu tragedii, która do dziś gości nie tylko w naszej pamięci, ale i sercach – nawet jeśli znamy ją jedynie z opowieści seniorów rodów, ksiązek czy filmów.

Modlitwę w intencji ofiar odmówił ks. Kapelan Garnizonu Słupskiego, nie zabrakło apelu poległych – w wykonaniu majora Macieja Suligi, Komendanta Garnizonu Słupskiego. Natomiast Wojskowy Zespół Wokalny „Wiarusy” zadbał o oprawę muzyczną. Na koniec złożono wieniec i kwiaty.



Zbrodnia katyńska – wymordowanie na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP z 5 marca 1940 r. przez NKWD na wiosnę tego roku przetrzymywanych w obozach na terytorium ZSRR prawie 19 tys. jeńców wojennych – polskich oficerów – w tym pochodzących z rezerwy. Według szacunków historyków stanowiło to połowę korpusu oficerów Wojska Polskiego. Ofiary dokonanej zbrodni stalinowskiej były pogrzebane w zbiorowych mogiłach – w Katyniu pod Smoleńskiem, Miednoje koło Tweru i Piłichatkach na przedmieściu Charkowa. Zbrodnia była przeprowadzona w ścisłej tajemnicy.

Obecnie termin zbrodni katyńska określa również wymordowanie ponad 7 tys. osób przetrzymywanych w więzieniach zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy, które nie miały statusu jeńców, choć było wśród nich ok. 1 tys. polskich oficerów.

Zbrodnia, ze względu na jej ideologiczne umotywowanie względami klasowymi, a faktycznie narodowymi oraz masowość, jest według opinii Instytut Pamięci Narodowej uważana za ludobójstwo (zbrodnię przeciwko ludzkości) – co jednocześnie jest odrzucane przez Rosję. Jest to powodowane obawami poniesieniem z tego tytułu konsekwencji – odszkodowania dla rodzin ofiar. Ponadto, w przypadku ludobójstwa sprawców zbrodni nie można obciążyć przedawnieniem.



Główny Inspektor Pracy z wizytą w Słupsku

W naszym mieście przebywał 16 kwietnia br. Tadeusz Zajac, Główny Inspektor Pracy. Minister najpierw spotkał się w ratuszu z prezydentem Maciejem Kobylińskim i dokonał wpisu do Księgi Pamiątkowej Słupska, a następnie w Wyższej Hanzeatyckiej Szkole Zarządzania wygłosił wykład pt.: „Partnerstwo Państwowej Inspekcji Pracy w kształtowaniu dobrych praktyk w zakresie ochrony pracy”, który był skierowany do członków Słupskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i przedsiębiorców niezrzeszonych.



Kolejnym punktem wizyty ministra było spotkanie z przedstawicielami nauki, administracji lokalnej, biznesu i partnerami społecznymi również w WHSZ w Słupsku. W planach Tadeusza Zajaca miało być także spotkanie z pracownikami słupskiego oddziału Państwowej Inspekcji Pracy i odwiedziny w placówce Straży Granicznej w Uście.

Państwowa Inspekcja Pracy jest podległym Sejmowi RP organem nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy, w szczególności przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, a także przepisów dotyczących legalności zatrudnienia i innej pracy zarobkowej. Nadzorem inspekcji pracy w sferze bezpieczeństwa i higieny pracy oraz legalności zatrudnienia objęci są nie tylko pracodawcy, ale także przedsiębiorcy, na rzecz których wykonywana jest praca przez osoby fizyczne, w tym przez osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek.

Słupsk Samorządem przyjaznym Szkole uczącej się

Słupsk otrzymał miano Samorządu przyjaznego Szkole uczącej się (SUS). Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej tytuł ten przyznaje samorządom wspierającym szkoły, które podnoszą jakość swojej pracy i efektywność nauczania między innymi poprzez stosowanie oceniania kształtującego (rodzaju oceniania szkolnego, którego głównym celem jest pomoc uczniowi w uczeniu się).



Wyróżnione samorządy mają pod opieką placówki, które doskonaląc swoją pracę, uzyskały tytuł *Szkoły Uczącej się*, przyznawany w programie SUS, ważny przez trzy lata. Uzyskanie tego tytułu wskazuje na to, że samorząd i szkoły na jego terenie wspólnie działają na rzecz oświaty.

Uroczyste wręczenie tytułów odbyło się 16 kwietnia br. w Zamku Królewskim w Warszawie podczas V Rady Samorządowej *Szkoły uczącej się* – programu prowadzonego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej we współpracy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W spotkaniu, które w tym roku przebiegało pod hasłem: „Edukacja buduje lokalny kapitał społeczny”, wzięła udział Katarzyna Hall, Minister Edukacji Narodowej oraz przedstawiciele ponad 40 samorządów lokalnych z całej Polski.

W liście gratulacyjnym, który wręczono przedstawicielom Słupska wraz z tytułem *Samorząd przyjazny Szkole Uczącej się*, organizatorzy tego programu wyrazili zadowolenie z podjęcia przez prezydenta Macieja Kobylińskiego trudnych, lecz niezbędnych dla rozwoju polskiej edukacji działań na rzecz polityki oświatowej.

Mamy nadzieję, że w kolejnych latach grono samorządów utytułowanych będzie się powiększać, a Państwo będą jego aktywnym uczestnikiem. Życzymy także, aby wśród podległych Wam placówek przybywało szkół z tytułem *Szkoły uczącej się*. Jeszcze raz serdecznie gratulujemy uzyskania tytułu i życzymy owocnej współpracy ze szkołami oraz Fundacją Centrum Edukacji Obywatelskiej w zakresie tworzenia lokalnej polityki oświatowej. Napisali: Jacek Strzemieczny, Dyrektor CEO i Katarzyna Znaniecka-Vogt, Dyrektora Programu SUS.

Słupsk finalistą tegorocznej edycji konkursu: Samorządowy Lider Zarządzania, który organizuje Związek Miast Polskich

6 kwietnia br. w siedzibie Biura Związku Miast Polskich w Poznaniu odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Konkursowej, podczas którego wyłoniono 29 finalistów tegorocznej edycji Samorządowego Lidera Zarządzania. Jednym z nich jest Słupsk – dzięki Bałtyckiej Bibliotece Cyfrowej (BBC). Zakwalifikowaliśmy się w kategorii dużych miast w dziedzinie: kultura. Druga ze zgłoszonych praktyk:

Słupski program wspomagania szkół w działalności dydaktyczno-wychowawczej, niestety nie przeszedł do wyższego etapu.

Do konkursu zgłoszono 112 praktyk w trzech dziedzinach: pomoc społeczna, oświata i kultura. Ocenie poddano 48 wniosków w kategorii duże miasta, 23 zgłoszenia w kategorii powiaty, 27 w kategorii małe miasta i 14 w kategorii gminy wiejskie. Oceniono wszystkie projekty, choć w 4 przypadkach, w związku ze zgłoszeniem podwójnych projektów z tej samej dziedziny, do konkursu zakwalifikowano (po wcześniejszym skontaktowaniu z wnioskodawcą) po jednym projekcie.

Projekty oceniali eksperci poszczególnych Związków, na bazie kart oceny projektów. Maksymalna liczba punktów możliwych do uzyskania wynosiła 100. Przedmiotem oceny były w szczególności: innowacyjność wdrożonego rozwiązania pod kątem doboru celów (15% wagi oceny); skuteczność w podnoszeniu jakości obsługi (20% wagi oceny); efektywność kosztowa (20% wagi oceny); integracja z systemem zarządzania strategicznego jednostką (30% wagi oceny) oraz replikowalność (15% wagi oceny).

Komisja konkursowa spośród rekomendowanych przez ekspertów konkursu projektów, do drugiej tury ocen zakwalifikowała ostatecznie 8 projektów zgłoszonych przez miasta na prawach powiatu, 8 projektów powiatów ziemskich, 8 z miast małych i średnich oraz 6 z gmin wiejskich.

Wizytacje w jednostkach rozpoczną się 20 kwietnia, (do Słupska eksperci zawitają 28 IV) a zakończą 15 maja br. Wybór laureatów konkursu nastąpi 19 maja, a ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się 23 czerwca w trakcie konferencji w Warszawie. Nagrodą dla laureatów konkursu jest wyjazd studyjny do Norwegii.

Celem konkursu organizowanego co roku przez Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich RP, Związek Powiatów Polskich i Norweski Związek Władz Lokalnych i Regionalnych jest wybranie i upowszechnianie dobrych praktyk. Konkurs jest jednym z elementów szerokiego projektu „Budowanie potencjału instytucjonalnego samorządów dla lepszego dostarczania usług publicznych (2007–2011)”, współfinansowanego ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Źródło: RP ZMP

Więcej informacji o Bałtyckiej Bibliotece Cyfrowej pod adresem: <http://www.slupsk.pl/aktualnosci/wydarzenia/6758.html>



Wiosenne biegi na orientację – Łosino 2009

Blisko 300 osób uczestniczyło w Wiosennym Biegu na Orientację – Łosino 2009. Trasa wiodła leśnymi duktami Doliny Słupi w Gminie Kobylnica w okolicy Łosina. W biegu uczestniczyły dzieci i młodzież ze Słupska, Ustki i Gminy Kobylnica, studenci z Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz dorośli. Młodszy uczestnicy mieli do pokonania około 6 km. Ich starsi koledzy i koleżanki o 4 km więcej. Na trasie wszyscy musieli odnaleźć punkty kontrolne



Rozstawianie mety.

Marsze na orientację w Gminie Kobylnica to już wieloletnia tradycja ciesząca się dużą popularnością. Dla wielu dzieci to jedyna forma ruchu poza szkołą. Nie każdy przecież gra w siatkówkę czy koszykówkę, dlatego na starcie licznie zgromadziła się młodzież z szkół podstawowych, gimnazjów, studenci, dorośli, a nawet całe rodziny. Nie zabrakło też uczestników z Uniwersytetu III Wieku. Piękna słoneczna pogoda sprzyjała uczestnikom biegu przez całą trasę. Na mecie czekało na wszystkich ognisko, kielbaski i napoje, a na zwycięzców puchary i nagrody. I miejsce wśród najmłodszych uczestników (dzieci do lat 9 z opiekunem) zdobyła IV b z SP nr 2 w Ustce. II miejsce IV b z SP w Kobylnicy, a trzecie IV a również z Kobylnicy. I miejsce w kategorii szkół podstawowych (klasy V i VI) wśród chłopców zdobyła ekipa z Kobylnicy w składzie Graś Mariusz i Nowak Patryk. Wśród dziewcząt I miejsce zajęła drużyna również z Kobylnicy: Zuzanna Patkowska, Aleksandra Sobczuk, Aleksandra Bartosik, Marta Dominiuk.



Sędzia główny J. Ploch tłumaczy co było złe na karci e startowej.

W kategorii gimnazjum triumfowali uczniowie z kobylnickiego gimnazjum. Wśród chłopców I miejsce zdobyli Zawada Daniel i Kamiński Patryk, a wśród dziewcząt Agata Rosolek i Agnieszka Przyborek. W kategorii indywidualnej zwycięzcą został Krzysztof Tołoczko z Kruszyny. Drużynowo w kategorii szkół

podstawowych I miejsce przypadło SP z Kobylnicy, II SP nr II w Ustce, a III SP w Kwakowie. W kategorii gimnazjów zwyciężyło Gimnazjum w Kobylnicy przed Gimnazjum nr IV w Słupsku. Emocje związane z biegiem sięgnęły zenitu podczas wręczania nagród. Najtrudniej było nam znaleźć 5 punkt kontrolny - mówili uczniowie z SP nr 2 w Ustce Kamil Malczewski i Mikołaj Foksiński, którzy zajęli III miejsce. - Był kawałek dalej, niż pokazywała mapa. Na szukaniu straciliśmy około 10 minut, ale znaleźliśmy. Zawody bardzo sprawnie sędziowali Joanna Ploch, Anna Kasprzak, Ireneusz Litwin i Tadeusz Ploch. Organizatorzy: Gmina Kobylnica, Gminny Ośrodek Kultury w Kobylnicy, Stowarzyszenie Proekologiczne „Słupia” w Słupsku, Park Krajobrazowy Dolina Słupi oraz Nadleśnictwo Leśny Dwór dziękują Okręgowemu Zrzeszeniu LZS w Słupsku za wsparcie imprezy, uczestnikom za udział, a strażakom z OSP w Lubuniu za pomoc w jej organizacji. (pa)

Fot. arch. gminy



Wszystkie pokolenia przy wspólnym ognisku.



Uniwersytet III wieku na trasie.



Dyrektor Z. Podolak wręcza dyplomy za I m-ce w kat. TD uczennicom SP z Kobylnicy.



**JEŚLI CHCESZ BYĆ NIEZALEŻNY FINANSOWO
I POCZUĆ SIĘ BEZPIECZNY ZAWODOWO TO
ZGŁOŚ SIĘ NA DARMOWE KURSY Z ZAKRESU
EKONOMII SPOŁECZNEJ - TO LEK NA
BEZROBOCIE**

**DOWIESZ SIĘ JAK ROZPOCZĄĆ DZIAŁALNOŚĆ
NA WŁASNY RACHUNEK, CO TO JEST
SPÓŁDZIELNIA SOCJALNA, CO TO JEST
STOWARZYSZENIE, JAK PISAĆ PROJEKTY,
JAKIE SĄ POTRZEBNE DOKUMENTY I JAK JE
WYPEŁNIAĆ, JAK NAPISAĆ DOBRY BIZNES
PLAN.**

**OTRZYMASZ CERTYFIKAT UMOŻLIWIAJĄCY
UBIEGANIE SIĘ O DOFINANSOWANIE NA
ROZPOCZĘCIE DZIAŁALNOŚCI Z URZĘDU
PRACY.**

**Powiatowa Spółdzielnia Socjalna w
Kwakowie
Kwakowo 76-251 ul. Słupska 16/3
tel. 0721605792**



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Chrześcijański kryzys?

Niegdyś ta pełna dostojności i świetności religia dziś stała się mało atrakcyjna dla mas. Zarzucano chrześcijaństwu i nadal zarzuca się niejednokrotnie przerosł instytucji nad wiarą, prześladowanie i mordowanie innowierców, umysłową ciasnotę i obłudę, krępujący wolność myśli dogmatyzm. Nierzadko podkreśla się jej autorytarny charakter; to, że tłumi wolność i twórcze działanie człowieka, że – jak pisał Nietzsche – wychowuje ludzi słabych i bezwolnych. Jak dziś miewa się chrześcijaństwo? Teraz, kiedy znów rozgorzała dyskusja o źródłach chrześcijaństwa, warto zastanowić się nad kondycją tej religii i pozycją, jaką zajmuje Kościół w XXI wieku.

Chrześcijaństwo najpierw poddało się krytyce religijnej ze strony Lutera i Kalwina; później krytyce świeckiej ze strony oświeceniowych sceptyków. W ciągu ostatnich kilkuset lat tradycja chrześcijańska coraz bardziej traciła panowanie nad umysłami europejskich inteligentów. Bernard Russell był zdania, że chrześcijaństwo to religia dla ludzi chorych, zmęczonych i rozczarowanych, którzy stracili wszelkie poczucie biologicznej wartości istnienia ludzkiego. Dla Nietzsche'go nastanie ery chrześcijańskiej było „największym nieszczęściem ludzkości” i „największym zepsuciem”, gdyż dzięki niemu zginął dostojniejszy sposób myślenia, a zaświatem zabiło się życie.

Do utraty wiarygodności Kościoła chrześcijańskiego przyczyniła się głównie inkwizycja, która w ciągu trzystu lat doprowadziła do spalenia pokasnej liczby upartych kacerzy i ludzi wolnomyślnych. Te

ciemne strony chrześcijaństwa spowodowały utratę wiarygodności oraz aury wyjątkowej świętości w oczach milionów Europejczyków. Chrześcijaństwo stało się instytucją podobną do innych, pełną rozmaitych win i wypaczeń. Obdarła z otoczki nienagannej pobożności i nieposzlakowanej uczciwości stało się mało atrakcyjne dla spragnionego przemiany i zbawienia społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy świat, zafascynowany zdobycami techniki i nauki ogarnął większy niż kiedykolwiek wcześniej sceptycyzm wobec Boga, który stał się dziś zbyt odległy, zbyt niezrozumiały, zbyt irracjonalny. Dowody na istnienie Boga od dawna nikogo już nie przekonują, a On sam powoli przestaje być pocieszycielem. Budzi respekt, ale nie nadzieję. Ludzie zachłystując się wolnością myśli i liberalnymi hasłami, zaczęli traktować chrześcijaństwo w sposób obojętny i nieufny. W miejsce ślepej

wiary i zapatrzenia w religijne dogmaty pojawiła się podejrzliwość i nieufność; nieufność wobec wielkich instytucji, wreszcie nieufność wobec księży, którzy – jak się okazało – nie są znów tacy kryształowi. Także zło doświadczania z fanatyzmem religijnym nie poszły w zapomnienie.

W konsekwencji ludzie zaczęli szukać duchowego oparcia poza wszelkimi formami religii zorganizowanej. Pragną w coś Wierzyć, ale bez „pomocników”. Stąd też wielka dziś popularność nowej duchowości – takiej, która zaspokaja potrzebę głębszych wartości, ale nie bąduje na dogmatach i nie straszy piekłem. Głód przemiany, pragnienie znalezienia owego duchowego pierwiastka w zmaterializowanym do szpiku kości świecie jest ogromny. Ludzie zrażeni do tradycyjnych religii i Kościołów, a pragnący przemiany zaczynają szukać więc pomocy w innych religiach. Taką potrzebę zapewnia ruch New Age, który charakteryzuje prawdziwy eklektyzm religijny. Jego wyznawcy mogą być buddystami, chrześcijanami, wyznawcami szamanizmu, kim tylko się chce – każda ścieżka jest dobra, każda religia jest w istocie tym samym – próbą odkrycia głębszego sensu w pozornym bałaganie rzeczywistości. Innym przykładem takiej „czystej duchowości” jest cieszący się popularnością od kilku lat na Zachodzie budyzm zen: wolny od Kościoła i metafizyki, a opierający się na medytacyjnej praktyce mającej za cel poznanie prawdy ostatecznej.

Ta tendencja do wątpliwości i sekularyzmu nie oznacza bynajmniej, że religia należy do zjawisk przeszłości ani,

że jest w stadium zanikania. Historia uczy nas bowiem, że równie szybko, jak następuje rozpad religii instytucjonalnej, przychodzi jej odrodzenie. Wiek XIX na przykład, charakteryzujący się postępującą sekularyzacją, był mimo to świadkiem ruchów takich jak Ruch Oksfordzki i odrodzenie Ewangeliczne, narodzin Christian Science i założenie Armii Zbawienia. W próżnię po chrześcijaństwie katolickim i protestanckim wschodziły inne zorganizowane wyznania – od islamu, przez religie Orientu po chrześcijańskie wspólnoty „niszowe” – np. prawosławie w Wlk. Brytanii.

Jak widać – racjonalizm nie wystarcza. Rozum nie jest w stanie zaspokoić ludzkich niepokojów i pragnień. Ludzie zdali sobie sprawę z tego, że dobrobyt nie jest w stanie zapewnić duchowej pustki, a coraz bardziej wyszukana konsumpcja nie zagłuszy w sercu człowieka metafizycznych dociekań, poczucia niepokoju i niesamowystarczalności. Ludzie chcą wierzyć!

Po stuleciu ludzkiego zadufania i ślepej wiary w potęgę nauki zaczyna do nas wracać duch pokory i wiara w siłę wyższą. Bo bez względu na losy religii instytucjonalnej subiektywne poczucie religijne rdzaju ludzkiego jest zawsze bardzo żywe i prawdopodobnie będzie żywe zawsze, gdyż ma liczne i głębokie korzenie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pomimo społecznej potrzeby duchowego wsparcia, chrześcijaństwo nie wzbudza już takiego zaufania jak dawniej, mimo wielowiekowej tradycji.

Do utraty wiarygodności na pewno w dużym stopniu przyczyniły się także skandale pedofilskie,



w jakie byli zamieszani katolicyści księża w Stanach Zjednoczonych, a także niedawne przykre wydarzenia o podobnym charakterze mające miejsce w Polsce. To kolejny powód niechęci do tej instytucji.

Rodzi się pytanie, czy mimo tych wyraźnych oznak chrześcijańskiego kryzysu można tę wiarę wskrzesić, ożywić? Być może stanie się tak dzięki spotkaniu z innymi religiami, które powoli stają się rzeczywistością współczesnego świata. Budyzm coraz śmielej wkracza do zachodniej kultury, a duchowni nauczyciele Bliskiego i Dalekiego Wschodu coraz liczniej goszczą w Europie i Ameryce, zaś chrześcijaństwo coraz liczniej odwiedzają Wschód, chłonąc tam duchowe nauki różnych religii: buddyzmu, islamu czy hinduizmu.

Czy w wyniku dialogu z innymi religiami chrześcijaństwo wyjdzie duchowo wzmocnione odzyskując swą dawną moc? Czy dzięki spotkaniu z nimi odzyska wigor i siłę? Tego nie wiadomo. Miejmy jednak nadzieję, że tak się stanie.

Magdalena Majchrzak

Jakich zmian należy oczekiwać w środowisku przyrodniczym, kiedy Polska przystąpi do Unii Europejskiej?

Przedstawiamy Państwu artykuł z 1999 roku, napisany przez zmarłego w 2004 roku słupskiego biologa dr Stanisława Kaczmarka, o zagrożeniach w środowisku przyrodniczym czekających nas po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Redakcja „Mojego Miasta” uważa, że artykuł nic nie stracił na aktualności. (dop. red.)

W 1999 r. Instytut na rzecz Ekorozwoju przedstawił stanowiska polskich pozarządowych organizacji ekologicznych odnoszące się do skutków jakie wywołało w środowisku przyrodniczym przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Stanowiska te odnoszą się do transportu, ochrony przyrody, gospodarki energetycznej, gospodarki odpadami oraz rolnictwa i terenów wiejskich.

Transport samochodowy stanowi najpoważniejsze zagrożenie ekologiczne. Spadek udziału komunikacji zbiorowej w przewozach pasażerskich oraz kolei i żegluga śródlądowej w przewozach towarowych, dla organizacji transportu zbiorowego, utrata pasażerów przez komunikację zbiorową spowodowały gwałtowny wzrost liczby samochodów w Polsce i ich użytkowania, co w efekcie przyniosło przekroczenie rocznych norm emisji NO₂, CO, CO₂ oraz różnego rodzaju pyłów. Obok skażenia powietrza i gleby największym niebezpieczeństwem dla ekorozwoju jest forsowanie programu budowy autostrad zamiast poprawiania standardu istniejącej komunikacji zbiorowej, kolei i dróg publicznych. Brak skutecznej polityki transportowej rządu i samorządów doprowadza do zaniedbania lub zniszczenia funkcjonującej infrastruktury nie zagrażającej środowisku. Niekontrolowany wzrost użytkowania samochodów w podróży osób i przewozach towarowych,

degradować będzie kolej, komunikację zbiorową, pieszą i rowerową. Uależnienie od samochodu będzie wznagać procesów dekoncentracji osadnictwa i szybki wzrost zużycia energii w transporcie, co w efekcie pogorszy warunki ekologiczne. Nie widząc, aby rząd i władze samorządowe dostrzegały te problemy i zagrożenia. Dokument polityki transportowej państwa z 1995 roku nie uwzględnia wymogów ekorozwoju, a raczej koncentruje się nad rozbudową sieci dróg, przekształcaniem transportu w system dostosowany do wymogów gospodarki rynkowej oraz współpracy z Unią Europejską. Do najważniejszych czynników, które przeszkadzają realizacji ekorozwoju należą:

- brak wiedzy i zrozumienia wśród społeczeństwa czym jest ekorozwój,
- ślepe naśladowanie przez polskich polityków błędnych rozwiązań z krajów Unii Europejskiej,
- negatywną reakcję części społeczeństwa na konieczność ograniczenia używania samochodu,
- wolne tempo wprowadzania ograniczeń emisji skażeń,
- dekapitalizacja majątku transportowego, przestarzały krajowy przemysł środków transportu.

Odnosnie tworzenia obszarów chronionych mamy duże załogi. Nie objęto jeszcze ochroną cenne obszary, które powinny zostać uznane za parki narodowe/np. Odcinek środkowej Wisły, Puszcza Bukowa, doliny

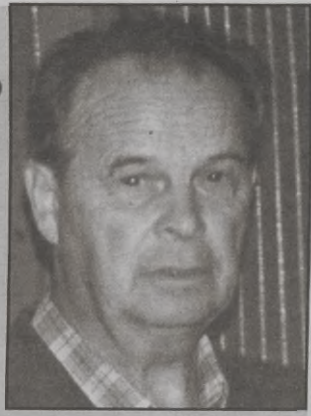
środkowej Odry, dolina Buga, Dolina Noteci, Bory Dolnośląskie, Góry Turczańskie, Puszcza Augustowska/. Także wnioski o utworzenie rezerwatów były rozpatrywane wolno. Wykorzystuje się cenne przyrodniczo tereny pod zabudowę leśnictwa, sport i rekreację. Finansowanie ochrony przyrody jest niedostateczne. Udział organizacji społecznych w planowaniu i procesach decyzyjnych jest za mały. Kontynuowany jest model gospodarki rabunkowej. Należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości przyroda w naszym kraju ulegnie dużej zmianie. W rolnictwie nastąpi wzrost wielkości gospodarstw, zwiększy się zakres mechanizacji i chemicznej, zostaną zniszczone struktury przyrodnicze występujące w krajobrazie rolniczym. Zanim Polska wejdzie do Unii Europejskiej musi zabezpieczyć swoje zasoby przyrodnicze i dlatego trzeba rozbudować system obszarów chronionych, opracować i wdrożyć mechanizmy zmuszające do ochrony przyrody praktycznie przez każdego właściciela gruntów i przeznaczyć na ochronę przyrody znacznie większe niż dotychczas środki.

Proces integracji z Unią wywiera korzystny wpływ na decyzje w obrębie gospodarki energetycznej. Prawo energetyczne spełnia wszystkie wymagania Unii. Wejście Polski do Unii zapewni nam dostęp do szerszej oferty dostaw ze strony przedsiębiorstw energetycznych i stwarza szansę utrzymania szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce. Obok pozytywnych zmian integracja z UE niesie też szereg zagrożeń np. Import z Zachodu produktów, których producenci nie będą mogli tam sprzedawać, lokowanie na terenie Polski nieperspektywicznej produkcji dla podtrzymania konkurencyjności dzięki niższym tu

kosztom pracy, nasycenie rynku polskiego produktami o wysokiej czynności kochłonności itp. Integracja z UE prowadzić może do pogorszenia warunków handlu z Rosją.

Polska winna odejść od tradycyjnych metod unieszkodliwiania odpadów/spalanie i wysypiska/, a wykorzystać odpady jako surowiec wtórny i zmniejszyć ilość odpadów. Zmiany przepisów prawa związane z procesem integracji w zakresie gospodarki odpadami posłużą do wzmocnienia ochrony środowiska w naszym kraju. Wprowadzenie przepisów dot. odpadów z opakowań może doprowadzić do odwrócenia niekorzystnego trendu w zakresie ilości wytwarzanych i składowanych odpadów. Przerzucenie na producentów opakowań obowiązku ich odzyskiwania i przetwarzania spowoduje wzrost ceny towaru. W wyniku zniesienia barier w handlu odpadami innych niż niebezpieczne grozi nam masowy napływ odpadów do wtórego przerobu z krajów UE. Ponadto, z uwagi na niskie ceny składowania w Polsce możemy stać się krajem docelowym tych odpadów. Nasze władze rządowe powinny szybko uchwalić ustawę o zapobieganiu powstawaniu zanieczyszczeń i odpadów, wprowadzić moratorium na budowę spalarni odpadów, wprowadzić ostrzejsze przepisy ograniczające emisję zanieczyszczeń z istniejących spalarni odpadów, opracować krajowy, regionalne i lokalne programy zagospodarowania i minimalizacji odpadów w celu zabezpieczenia się przed potencjalnym wwozem i wywozem odpadów.

Polskie rolnictwo ekologiczne powinno charakteryzować się intensywną produkcją i winno być dostosowane do przyrodniczych możliwości ekosystemu. Wolne tempo zmian



wsł oraz konserwatywna postawa większości społeczeństwa wiejskiego pozwoli zachować walory przyrodnicze i kulturowe polskiej wsi. Ekonomici rolni widzą szansę i zagrożenia dla polskiego rolnictwa w związku z członkostwem w UE. Do szans zaliczają uzyskanie dostępu do bogatego rynku zbytu, ekspansja eksportu rolnego, import nowoczesnych produktów i przepływ kapitałów inwestycyjnych i handlowych. Do zagrożeń – wysokie koszty dostosowania i modernizacji sektora żywnościowego, trudności okresu przejściowego, regulacje ochronne UE, wolny rozwój mechanizmów rynku i handlu zagranicznego, utrata części rynku krajowego na rzecz dostawców z UE i niewielkie możliwości szybkich zmian agrarnych z powodu rozdrobnienia rolnictwa.

Stanowiska polskich organizacji ekologicznych ukazują korzystne i negatywne strony przystąpienia Polski do UE. W stanowiskach znajduje się szereg zaleceń dotyczących działań prawnych i organizacyjnych, które są niezbędne do podjęcia w traktacie przygotowania Polski do uzyskania członkostwa.

Stanisław Kaczmarek

Źródło: Stanowiska polskich organizacji ekologicznych w sprawie skutków dla środowiska po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa 1999 r., s.79

Ważniejsze telefony

Alarmowe

Pogotowie Ratunkowe - 999

Straż Pożarna - 998

Policja - 997

Straż Miejska - 986

Pogotowie Energetyczne - 991

Pogotowie Gazownicze - 992

Pogotowie Ciepłownicze - 993

Pogotowie Wodno - Kanalizacyjne - 994

Informacje

Turystyczna - 059 842 43 26

Autobusowa - 059 842 42 56

Kolejowa - 059 94 36

Lotnicza - 059 842 70 49

Paszportowa - 059 846 84 83

Biuro Numerów - 118 913

Pogotowia

Drogowe - 059 842 79 40

Weterynaryjne - 059 842 26 31

Służby miejskie

Straż Miejska - 059 843 32 17

Komenda Miejska PSP - 059 842 40 01

I Komisariat Policji - 059 845 16 20

II Komisariat Policji - 059 845 12 20

Komenda Miejska Policji - 842 64 88 (oficer dyżurny)

Kultura

Ośrodek Teatralny Rondo - 059 842 63 49

Nowy Teatr - ul. Lutosławskiego 1, tel. 059 846 70 00

Filharmonia - ul. Jana Pawła II 3, tel. 059 842 49 60

Kino Milenium - 059 842 51 91

Muzeum Pomorza Środkowego - 059 842 40 81

Młodzieżowe Centrum Kultury - 059 843 11 30

Teatr Lalki - 059 842 39 35

Studyjne Kino Rejs - 059 843 54 34

Inne

Schronisko dla zwierząt - 059 842 29 59

Służba zdrowia

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny

ul. Kopemika 28, tel. 059 842 84 81, ul. Lotha 26, tel. 059 842 48 67

Szpital - Klinika „Salus” tel. 059 840 19 40 -1

Agnieszka Dul

Ma 33 lata. Od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięce o postaci pozapiramidowej ogólnej i spastycznej. Mimo choroby, w 1995 roku zdała maturę w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Słupsku. Po ukończeniu liceum zaczęła się Jej przygoda z poezją. Pierwszy wiersz nosił tytuł „Zamek”.

Jest wielokrotną laureatką Festiwalu Stowarzyszeń Osób Niepełnosprawnych w Miastku.

Agnieszka jest osobą wrażliwą i konsekwentną. Krok po kroku, ciężką, mozolną pracą zdobywa wyznaczone cele. Te cechy charakteru zawdzięcza matce, która zawsze była Jej życiowym przewodnikiem.

Poezja i proza Agnieszki Dul jest bardzo osobista i szczera. Naznaczona piętnem okrutnej choroby przekazuje swoje widzenie świata, odczucia i pragnienia. Jak sama mówi: „...poezja pomaga mi zrozumieć drugiego człowieka, daje mi także możliwość rozwoju własnej osobowości, jak również sprawdzenie siebie i pokazanie innym, że choroba nie jest przeszkodą w realizacji moich marzeń i celów.”

Zadebiutowała jesienią 2004 roku tomikiem wierszy p.t. „Słowem i obrazem – bliżej serca” wydanym staraniem Fundacji dla Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja” i Przedsiębiorstwa „Jantar” sp. z o.o. ze Słupska.

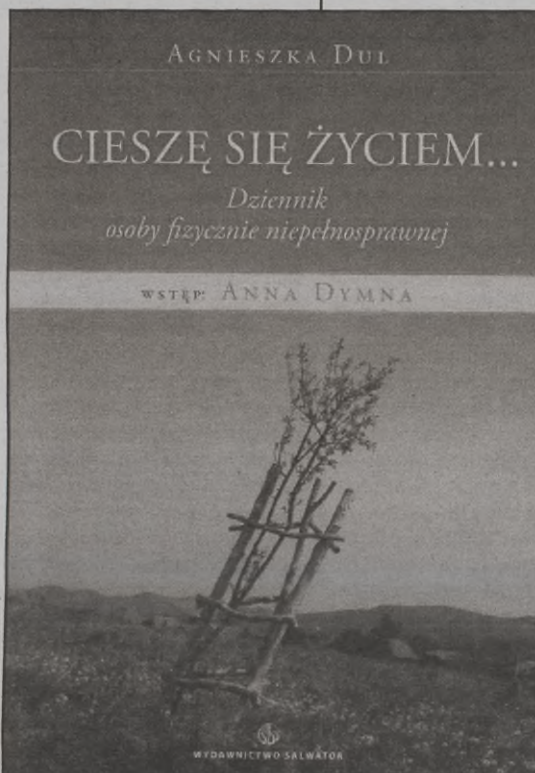
Publikowała w prasie m.in. w „Nike” i w „Moim Mieście”.

W roku 2008 przy pomocy Wydawnictwa „Salwator” wydała swoje wspomnienia p.t. „Cieszę



się życiem... Dziennik osoby fizycznie niepełnosprawnej”

Największą Jej pasją jest pisanie. Oprócz poezji i literatury interesuje się muzyką. Lubi słuchać muzyki klasycznej, popu, muzyki filmowej. Mieszka w Dębnicy Kaszubskiej.



Wernisaż

(fragment książki)

...Tego dnia nie mogłam spać od 6:00 rano. Wiedziałam, że to będzie lamnie jeden z ważniejszych, niemalże historycznych dni, dzień mojego debiutu. Mama również tego dnia wstała wcześniej, przecież musiała do godz. 10:00 wyszukać mnie, tatę, no i – oczywiście – siebie. Za pięć dziesiątą mama, tata i ja wsiedliśmy do naszego niebieskiego Fiata Uno i skierowaliśmy się w stronę Słupska. Kiedy tylko pojawiliśmy się przy ulicy Kaszubskiej 50, od razu „porwała” mnie pani dyrektor i zaprowadziła do osobnego pokoju w celu zrobienia mi lekkiego makijażu i uczesania włosów „na jeża”. W międzyczasie do pokoju weszła starsza pani, która była autorką przedmowy do mojego debiutanckiego tomiku wierszy. Pierwszy raz zetknęłam się z tą niezwykle bezpośrednią w kontakcie, ciepłą i miłą osobą.

Cała uroczystość była zaplanowana na godz. 11:00 w siedzibie firmy „Jantar”, jednak rozpoczęła się 15-minutowym opóźnieniem. Mnie i Sonię posadzono przy jednym z 3 stolików, naprzeciw zaproszonych gości, których było około 70. Obok mnie siedziała pani Irena, recenzent moich wierszy i autorka przedmowy do książki, która będzie podczas wernisażu czytała i interpretowała wybrane przez nas wcześniej wiersze z mojego debiutanckiego tomiku. Na początku wernisażu wszyscy zaproszeni goście otrzymali po jednym egzemplarzu książki.

Podczas czytania w sali panowała absolutna cisza, słowa wywoływały wzruszenie, a nawet łzy. Siedząc naprzeciw publiczności i słuchając czytanych przez starszą panią słów, doznawałam nieznanego mi dotychczas uczucia, zarówno dumy, jak i zawstydenia. Moja jakże osobista poezja trafiła w końcu do ludzi, stawała się także ich własnością. Dojrzałam psychicznie do tej decyzji, wiedziałam, że tego właśnie chcę, ale i tak towarzyszyło mi poczucie lekkiego zawstydenia, taka już jestem. Po przeczytaniu 2. wierszy za każdym razem odbywał się minirecital akordeonowy uczniów sławieńskiej szkoły muzycznej, którzy grali utwory Bacha, Mozarta, i innych wielkich kompozytorów. Nawet nie podejrzewałam, że Mozart czy Bach mogą tak pięknie brzmieć w akordeonowym wykonaniu. W ogóle lubię muzykę. (zdradzę jeszcze jedną ciekawostkę – sama nauczyłam się nut i gram na elektrycznym instrumencie klawiszowym, czyli na keyboardzie. Gram jedną ręką, która jest

To Ty sprawiłaś, że jestem, że teraz piszę te wiersze...

bardziej porażona, co jest trochę dziwne, bo lewą ręką piszę i w ogóle jestem marłutem). Po tych prezentacjach muzyczno-słownych nastąpił kolejny punkt uroczystości. Moja mama w imieniu moim i Sonii podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tej książki i zorganizowania całej uroczystości, po czym wręczyła 10 wcześniej zakupionych róż osobom, które w sposób znaczący zaangażowały się w to przedsięwzięcie. Potem nastąpił dla mnie, jak i Sonii moment bodajże najważniejszy, czyli rozdawanie autografów wszystkim uczestnikom gali. Dla mnie było to trochę trudne, jako że ręcznie piszę słabo i bardzo brzydko. Na książkę, którą mi podawano, pisałam więc tylko swoje nazwisko, a jeśli ktoś chciał dedykację, to pisała ją za mnie dziewczyna pracująca wówczas w fundacyjnym biurze. Sonia nie miała, oczywiście, takich problemów. Kiedy złożyłam swój ostatni autograf, zakończyła się oficjalna część wernisażu, a w perspektywie był słodki poczęstunek. Około 15:00 wróciłam z rodzicami do domu.

Dzięki temu wernisażowi poznałam wielu ciekawych ludzi. W tej grupie znalazła się autorka przedmowy do mojej książki. Osoba, jak już wcześniej pisałam, niezmiernie spontaniczna i bezpośrednia w kontaktach międzyludzkich, bardzo ciepła, serdeczna i miła. Do dnia dzisiejszego utrzymuję z panią Ireną kontakt listowny, w sprawach literackich jest lamnie autorytetem – posługuje się słowem pisanym znacznie lepiej niż ja, jest profesjonalistką, kiedy w moim przypadku pisanie to jeszcze amatorszczyzna. To właśnie jej opinia na temat wysyłanych przeze mnie listów skłoniła mnie ostatecznie do tego, aby spisać swoje wspomnienia prozą.

Osoba ta należy do pokolenia, które urodziło się przed wybuchem II wojny światowej, a ci ludzie inaczej patrzą na wiele spraw, na życie drugiego człowieka. Choć mam zaledwie 30 lat, to jednak, naznaczona chorobą, niezwykle skomplikowaną i ciężką, neurologiczną, również zupełnie inaczej patrzę na świat i Życie. Aby być kimś, człowiekiem funkcjonującym w normalnym, zdrowym społeczeństwie, musiałam wykonać wraz z mamą ogromną pracę, której efekty stają się widoczne dopiero teraz. Nic nie przyszło mi łatwo; pokolenie pani Ireny i moich rodziców również musiało wszystko zdobywać ciężką i długoletnią, mozolną pracą. Pani recenzent jest z zawodu dziennikarką, aktorką, autorką książek poetyckich, opowiadań, reportaży i przekładów polskich poetów na język włoski...

...Wszystkie te wydarzenia jesieni 2004 roku okazały się wydarzeniami przełomowymi w moim życiu. Poprzez uprawianie tego jakże niemożliwego w dzisiejszych czasach „zawodu” poety zetknęłam się z innym światem, ale przede wszystkim zetknęłam się z osobowościami jedynymi w swoim rodzaju. Pierwszą taką osobowością jest Anna Dymna, drugą pani poetka. Spotkanie tych dwóch osób diametralnie odmieniło moje spojrzenie na własną niepełnosprawność. Dotychczas byłam przeświadczona, że jest ona największą przeszkodą do realizacji śmiałych planów i marzeń, że to ona pozbawia mnie wszystkiego. Ale obie panie najbardziej interesował, a zarazem intrygował mój potencjał intelektualny, a także tworzona przeze mnie poezja. Moja fizyczność nie stanowiła tutaj żadnej bariery. Tak zachowywała się zawsze moja mama, dla której moja niepełnosprawność nie stanowiła problemu czy powodu wstydu. Jej postawa była pełna zrozumienia i akceptacji.

Agnieszka Dul

Nie tylko dla dziewcząt

Oni... (6)

Osoby:

Aga – kom. 509 970 905 – Od pięciu lat mieszka w Słupsku. Skończyła studia, znalazła dobrze płatną pracę. Chcąc zapłacić pustkę w swoim sercu, pisze na jednym z przystanków autobusowych ogłoszenie: „Szukam mężczyzny”.

Maciek – kom. 898 989 090 – Studiuję poza Słupskiem. Kierowany ciekawością odpowiada na ogłoszenie Agi, od tego momentu jego życie zaczyna się zmieniać.

Joanna – kom. 506 778 223 – Pracuje jako psycholog kryminalny. Postanawia odnowić kontakt z dawną koleżanką ze studiów – Agą.

Damian – kom. 800 899 999 – Wychowywał się z dziadkami. Studiuję, pracuję, wynajmuje z kolegi stancję. Pewnej nocy, wracając z pracy, odnajduje damską torebkę na siedzeniu autobusowym.

Maciek ***

SMS z nr 898 989 090 na nr 509 970 905

Nie trzeba przeproszać za szczerść... Zostałaś zraniona. Serce przepełnia żal.

Cierpisz i na oślep poszukujesz możliwości zapełnienia pustki w Twoim świecie. Ciesz się, że napisałaś mi swoje wyjaśnienie w taki właśnie sposób... Pozwoliło mi to lepiej zrozumieć Twoją sytuację i przyjrzeć się przyczynom desperacji Twojego działania. Cierpisz i na oślep poszukujesz możliwości zapełnienia pustki w Twoim świecie. Tylko czy warto robić to, w tak przypadkowy i ryzykowny sposób? Jeżeli chodzi o pytanie, które mi zadałaś, nie jest ono niczym złym w moich oczach, zatem odpowiem. Jestem raczej niezdolny do zostawienia kogoś tak po prostu, bez słowa. Zbyt wiele liczą dla mnie ludzkie uczucia, pragnienia i potrzeby, by w tak egoistyczny sposób zamykać rozdziały księgi mojego życia.

Chciałbym Cię lepiej poznać... Pozwolisz mi chociaż zajrzeć do Twego świata? Pozdrawiam bardzo ciepło, Maciek.

PS. Nie musisz krępować się żadnych pytań... Mój świat stoi dla Ciebie otworem.

Wysłał. Położył się uśmiechnięty na łóżko. Jednak kiedy jego wzrok

zatrzymał się na obrazku, wiszącym na ścianie, uśmiech z jego twarzy znikł.

Damian ***

Kiedy wszedł do domu w drzwiach pojawił się Snickers, merdający ogonem. – Ciii. Bo wszystkich pobudzisz, a tego byśmy nie chcieli. Dochodzi piąta – powiedział do czworonożnego przyjaciela. Poczuli głód. Otworzył lodówkę, ale jedyne co było do spożycia, bez dodatku alkoholu, to mleko. – Tyle razy mu mówiłem, żeby nie ruszał moich rzeczy bez pytania. Człowiek przychodzi o późnej porze z pracy i nawet nie może niczego zjeść – powiedział, zamykając lodówkę ze złością. Otworzył lodówkę jeszcze raz i postanowił wypić szklankę mleka. Wziął poranny prysznic. Kiedy położył się do łóżka na zegarku dochodziło w pół do szóstej. Chciał zasnąć chociaż na trzy godziny, ale znaleziona w autobusie torebka, nie dawała mu spokoju. Podszedł do stołu. Wyrzucił całą jej zawartość. Miał poważne wyrzuty sumienia, z racji, że przegrywał właśnie czytając



własność, jednak nie było innego wyjścia, jeśli chciał zwrócić zgubę. Na posciel wysypały się rozmaite przedmioty: iPod - 20 GB, tusz do rzes, pomadka o wiśniowym kolorze, książka autorki, której nigdy nie słyszał o jeszcze bardziej zaskakującym tytule - „Zmierch”. Zestaw ten wydawał mu się wybitnie intrygujący. Zapewne kobieta musiała być ciekawą osobą. Nie tego wszystkiego jednak szukał. – Jest! – powiedział, uradowany głosem. Między wszystkim tym leżała wizytówka.

Joanna Cieślak - psycholog kryminalny. Telefon kontaktowy: 506 778 223. Chciał od razu zadzwonić, jednak kiedy spojrzał na zegarek, uświadomił sobie, że dochodziła dopiero szósta rano. Położył się z powrotem do łóżka z nadzieją, że uśnie.

Aleksandra Mucha

Fred i jego znajomi

Pakt z diabłem

Prychodzi do mnie diabeł, bo mam romans z młodą mężatką, ale nie powiem, gdzie w naszym mieście mieszka.

- Przyniosłem ci trochę wiagry - powiedział. - Jutro obiecał mi najgrzeszniejszy napój na kobiecą chuch, to jej wlejesz do wina. Wpadnę dopiero pod wieczór, bo o szesnastej mamy zlorzeczenia.

- Fajnie. A tak, co słychać? - Nerwowa atmosfera. W przyszłym tygodniu mamy wybory w piekle.

- Na kogo głosujesz? - Diabli wiedzą - powiedział, drapiąc się po rogu i chyba zapomniał przekląć.

- My też mamy wybory. - U Was to już wiadomo. Opanowałem sytuację i większość budzi moje diabelskie zaufanie. Nie masz się co przejmować. Będzie źle.

- To dobrze. - Pewnie, że dobrze, że będzie źle. Podpuszczam wszystkich, bo zależy mi na premii węgielnej.

Jak na diabła miał całkiem sympatyczny pysk. - Mogę ci pomóc w karierze - powiedział potem. - Chcesz zostać senatorem?

- Trzeba mieć jakiś program... - poddałem w wątpliwości jego propozycję. - Co ty p... - zdenerwował się po diabelsku i nerwowo stuknął kopytem o podłogę.

- Jaki program? Od kłamstw to ja już jestem specjalistą i będę ci doradzał, a przemówienia napisze ci moja



koleżanka, Maciowósciekla, bo ma talent jak sto diabłów.

- Chyba że tak. - Lubię cię, bo jesteś równy rozpustnik.

Potem wyrwał z kopyta, a ja do parku, żeby pochwalić się Fredowi propozycją piastowania senatorskiej godności, co przyniósł z niekłamną radością. - Zakatwisz mi jakiś stołek?

- Pewnie. - Chciałbym pracować w kulturze. - I będziesz. Jesteś przecież inteligentny. Zawsze mówisz „dzień dobry”.

- Poznasz mnie z tym diabłem? - To nie takie proste. Najpierw musisz coś nawywiać. Chociaż coś ukradnij.

- Rower mi potrzebny. - No. Górski sobie zakatw.

Poznam z nim Freda, bo nie ma to jak pakt z diabłem w drodze do politycznego sukcesu.

- I telewizor mi potrzebny. - No. Weź od razu dwa, bo mój już wysiada.

I tak siedzimy sobie na tej ławce w tym naszym parku.

Lechosław Ciemiak



**Nowy Teatr
w Słupsku**

REPERTUAR NOWEGO TEATRU W SŁUPSKU

MAJ 2009 r

14.05 – czwartek – **Awantura o Basię** – **PREMIERA** w Domu Kultury w Sławnie – godz. 18.00
16.05 – sobota – **Awantura o Basię** – **PREMIERA** w Słupsku – Duża Scena – godz. 17.00
17.05 – niedziela – **Awantura o Basię** – Duża Scena – godz. 17.00
18.05 – poniedziałek – **Awantura o Basię** – Duża Scena – godz. 9.00
19.05 – wtorek – **Awantura o Basię** – Duża Scena – godz. 9.00 i 11.30
30.05 – sobota – **Wodzirej** – gościnnie Bałtycki Teatr Dramatyczny z Koszalina – Duża Scena – godz. 19.00
31.05 – niedziela – **Wodzirej** – gościnnie Bałtycki Teatr Dramatyczny z Koszalina – Duża Scena – godz. 19.00
Bilety w cenie: normalne – 27 zł, ulgowe – 22 zł, grupowe – 17 zł
Bilety na spektakle poranne – 12 zł
Rezerwacja biletów w Kasie Nowego Teatru pod nr.tel./059/846 70 13 lub w Dziale Promocji pod nr.tel./059/846 70 06.

Kornel Makuszyński

Awantura o Basię

reżyseria: Daniel Kustosić
scenografia: Anna Bobrowska-Ekiert
muzyka: Maciej Szymański
Kornel Makuszyński był pisarzem wyjątkowym jak rzadko kto potrafił połączyć w swoich opowieściach nieskrępowaną radość i szczerze wzruszenie, nauczyć pozytywnego myślenia, ciepła, delikatności. „Awantura o Basię”, pełna humoru i ciepła historia dziewczynki, wysłanej po śmierci matki pociągłem do nieznanych krewnych, która dzięki dobrym ludziom, ale także i własnemu sprytowi zdobywa kochającą rodzinę i oddanych przyjaciół, cieszy się niesłabnącą popularnością wśród kolejnych pokoleń. Spektakl inkrustowany śpiewem i tańcem, trafia także na deski naszego Teatru, aby i jego widzowie mogli zanurzyć się w tej pięknej historii, w której łączy się przeplatania się z wybuchami śmiechu.



Stolica kultury europejskiej Wilno - w Słupsku

Z wiceprezesem słupskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna Janem Romańskim rozmawia Andrzej Obecny.

-Rok 2009 jest szczególnie dla Waszego Towarzystwa. Dlaczego?

-To rok naszego 20-lecia. Towarzystwo zostało założone 13 maja 1989 roku, w tym dniu odbył się zjazd założycielski Towarzystwa.

-Dlaczego nie działaliście wcześniej, przecież Słupsk zawsze „Wilniukami” stał?

-Wcześniej to było niemożliwe ze względów politycznych. W ramach różnych akcji z dawnych Kresów Wschodnich wysiedlono miliony ludzi. Większość z nich skierowano na tzw. Ziemię Odzyskaną, przyłączone do Polski po drugiej wojnie światowej. Roczniki statystyczne podają, że ponad 30% mieszkańców Słupska stanowią Kresowiaczy i ich potomkowie.

-Towarzystwo znane jest z wielkiej aktywności, przybliżając kulturę kresową nie tylko liczny członkom Towarzystwa.

-Aktualnie stowarzyszenie nasze liczy ponad 700 członków. Bieżące zadania Towarzystwa realizuje zarząd pod przewodnictwem prezesa Mariana Boratyńskiego (to jego pląta kadencja!). To prawda przedsięwzięć jest bez liku. Są to wyieczki sentymalne do Wilna, spotkania, wieczory kameralne, ale również wielkie koncerty i występy znanych na światowych estradach i światowej sławy zespołów, że przypomnę tylko ostatnie koncerty: „Choru Aleksandrowa”, „Bierozki” czy „Kozaków Rosji”. Wszystkie organizowane przez

Towarzystwo imprezy mają zawsze uroczystą oprawę.

-5 maja również szykujecie wielką uroczystą dla słupszczan i nie tylko?

-To prawda. Unia Europejska co roku wyznacza stolicę kultury europejskiej. W tym roku honor ten spotkał Wilno. Miasto przez wiele lat przygotowywało się do tej zaszczytnej roli. Dla nas „Wilniuków” jest to również wielki zaszczyt i zobowiązanie. Proszę sobie wyobrazić, że przez trzy lata przygotowaliśmy Wilno zmieniało się nie do poznania. Przebudowano i odrestaurowano śródmieście. Dawna ulica Mickiewicza, główna ulica Wilna została zmieniona gruntownie, zbudowano podziemne parkingi, nadano jej nowy charakter. Wilno z dnia na dzień pięknieje. Wśród ludzi tworzących kulturę naszego Wilna są również Polacy mieszkający w stolicy Litwy. Chcemy aby 5 maja przyjechali do nas i uraczyli słupszczan duchową wileńską, kresową uroczystą.

-Kto odwiedzi Słupsk?

-Mógłbym powiedzieć krótko. Najlepsi, najznakomitsi - ulubieńcy publiczności, artyści z najwyższej półki. Jednym słowem pierwszy garnitur muzyki wileńskiej, polscy artyści, znani z telewizji, estrady i festiwalu kultury kresowej w Mrągowie.

Wymienię tutaj przede wszystkim, uwielbianą w Wilnie i w Polsce wileńską Hankę Bielicką czyli Annę Adamowicz, która od 20 lat razem z Wincukiem prowadzi Festiwal



Wileńszczyzna”. Oprócz nich będą i inni, których nie sposób wymienić.

-Z frekwencją nie powinno być chyba kłopotów?

-Chyba nie, ale dla porządku podam, że bilety można nabywać – jeżeli jeszcze są, w sklepie „Asia” (kiosk z prasą tel. 059 840 26 36) przy tramwaju na rogu ulic Nowobramskiej i Filmowej w godz. od 6.00 do 19.00. Serdecznie zapraszam.

Pragnę również zachęcić słupszczan do kontaktów z naszym Towarzystwem, które mieści się w biurówcu przy ulicy Jana Pawła II, pok. 316, telefon 059 846 70 50. Urzeczujemy w poniedziałki, środy i piątki w godz. 11.00 do 14.00. Podaję również nasze adresy internetowe: e-mail kresy23@wp.pl i strona www.kresowiacy.słupsk.pl.

-Dziękuję za rozmowę.



eurobank

kredyt konsolidacyjny zmniejsz ratę nawet o połowę

Zapraszamy do placówek eurobanku w Słupsku:

- ul. Wojska Polskiego 4,
- CH Jantar, ul. Szczecińska 58.

zadzwoń
19 000 www.eurobank.pl

Koszt jak za połączenie lokalne wg stawki operatora. Szczegóły oferty, w tym informacje o wymaganych zabezpieczeniach kredytu oraz opłatach i prowizjach, dostępne są na www.eurobank.pl oraz w placówkach banku.



REKLAMA

do 70% TANIEJ!

TUSZE, TONERY PAPIER
regeneracja:

- * tusze do drukarek atramentowych i laserowych
- * wkłady alternatywne do drukarek atramentowych oraz oryginalne do laserowych i atramentowych
- * folie do faksów i rzutników
- * taśmy i papier do drukarek igłowych, papier kserograficzny i fotograficzny

Zapraszamy
Słupsk • ul. Solskiego 19
tel. 059 8 400 920
www.printmania.istore.pl

Nie przepłacaj

Wychodząc naprzeciw potrzebom Państwa związanym z zaopatrzeniem w materiały eksploatacyjne, chcielibyśmy zaproponować rozwiązania, które pomogą Wam obniżyć koszty oraz ułatwią proces wymiany kartridży i tonerów. Aby rozwiać wątpliwości o tym czy regenerować kartridże i tonery w kolejnych cyklach odpowiemy na pytania dotyczące regeneracji zużytych wkładów do drukarek.

Czy używanie napełnianych kartridży może być niebezpieczne dla drukarek?

Stosowany do napełniania atrament jest gwarantowanej jakości i posiada odpowiedni skład dla danego typu głowicy.

Ile razy można napełnić kartridż atramentem?

W przypadku typowych kartridży z czarnym atramentem można napełniać je 5-7 razy, ale np. BC-02 Canon można napełniać więcej niż 20 razy.

Łukasz Starkowski i Dariusz Caban



salon
fryzjersko-kosmetyczny
solarium, masaż, modelowanie sylwetki

Zapraszamy od poniedziałku do soboty od 8 do 20
Słupsk, ul. Armii Krajowej 1A/1
tel. 059 84 27 400, kom. 0 505 811 499, 0 504 506 724

Magia ultradźwięków!

Jednym z nowszych zabiegów wprowadzonych w kosmetyce, na przełomie kilku ostatnich lat, jest peeling kawitacyjny. Czym charakteryzuje się ten zabieg?

Peeling kawitacyjny to oczyszczanie skóry za pomocą ultradźwięków, wzbogacone o mikro-masaż, który poprawia mikrokrośnięcie i dotlenienie komórek oraz zwiększa penetrację substancji aktywnych w głąb skóry. Do zabiegu wykorzystuje się aparat wytwarzający fale ultradźwiękowe, zakończony szpatułką, którą przesuwa się po zwilżonej wodą twarzy.

Zabieg, podobnie jak mikromasaż, usuwa obumarły naskórek. Może być wykonany

indywidualnie lub w połączeniu z oczyszczaniem mechanicznym (jeśli wymaga tego cera). Dzięki niemu pozbędziemy się zaskórników, wągrów oraz nadmiaru sebum. Efektem takiego peelingu jest wygładzona i czysta skóra.

Peeling kawitacyjny doskonale nawilża, stymuluje naturalne nawodnienie skóry oraz zmniejsza naskórek, działa kojąco i regenerująco. Twarz po takim zabiegu jest rozjaśniona, czysta, gładka i odświeżona. Usuwanie zanieczyszczeń oraz martwych komórek przebiega bezpiecznie i bezboleśnie.

Zabieg stosowany może być nawet dla cery bardzo wrażliwej,

delikatnej oraz cienkiej, skłonnej do podrażnień i rozszerzonych naczynek, a także jako bezinwazyjny zabieg oczyszczający dla cery trądzikowej i przetłuszczającej się.

Peeling kawitacyjny jest alternatywą dla tych Państwa, którzy nie lubią lub boją się tradycyjnego mechanicznego oczyszczania. Jest idealny dla osób które nigdy w życiu nie miały oczyszczania, a chcą na taki zabieg się zdecydować. Zabieg można wykonać jednorazowo lub w serii jeden raz w tyg. przez 5-6 tyg.

Zachęcamy Państwo do skorzystania z zabiegu na bazie ultradźwięków.

Exotica zaprasza

Wege

Zupa pomidorowa

Składniki: 3 łyżki oleju, 1 posiekana cebula, 2. duże tonygi selera naciowego obrane z włókien i pokrojone w plasterki, 3 pomidory sparzone, obrane, oczyszczone z pestek i pokrojone w kostkę, 4-5 łyżek drobnego makaronu do zup, 1,5l bulionu z kostki (rosół warzywny), pół garści listków natki, 1 szklanka gęstej śmietany 22-proc., sól, pieprz.

Sposób przygotowania: Wlej olej do garnka, wrzuć cebulę i seler. Cebula ma się zeszklić. Dodaj pomidory, smaż minutę na dużym ogniu. Wsyp makaron i zalej bulionem. Gotuj, a gdy makaron będzie al dente przypraw do smaku (nie za dużo soli, bo bulion jest słony). Posyp natką i dodaj po łyżce śmietany do każdej porcji.

Bigos

Składniki: 1,5 główki białej kapusty, 300 g wcześniej przesmażonych grzybów (pieczarek, leśnych lub suszonych), szklanka fasoli (najlepiej jakiejś małej), 1 średnia cebula, koncentrat pomidorowy, majeranek, sól i pieprz.

Sposób przygotowania: Kapustę posatkować i ugotować. Po ugotowaniu odcedzić. Dorzucić wcześniej podsmażoną cebulkę, grzyby oraz ugotowaną fasolę. Składniki razem gotować z dodatkiem 3 lub 4 łyżek koncentratu pomidorowego. Na koniec całość doprawić majerankiem, solą i pieprzem.

Orzechy laskowe z miodem

Składniki: orzechy laskowe, dwie łyżki miodu, pół szklanki mleka, wedle uznania: cynamon (polecam tą mieszankę Kamisa z młynkiem).

Sposób przygotowania: Mleko gotujemy. Do miseczki wrzucamy orzechy, dodajemy miód. Zalewamy gorącym mlekiem, mieszamy do rozpuszczenia miodu. Wedle uznania dodajemy cynamon, lub inne przyprawy.

Basia

(www.wegetarianie.pl)



REKLAMA

Jubiler

BELUGA PIERRE RICAUD ATLANTIC DELBANA

76-200 Słupsk, ul. Nowobramska 1, tel./fax 059 841 11 15

Pozwólcie aby pożywienie było waszym lekarstwem. (Hipokrates)
Szczęśliwy człowiek to zdrowy człowiek!

Chemia na talerzu (3) Zagrożenie dla zdrowia

Podstawowym zagrożeniem stosowania chemicznych dodatków do żywności jest fakt, że codzienny kontakt z setkami różnych związków chemicznych wywołuje, u coraz większej ilości osób (szczególnie dzieci) alergię. Do roku 1990, kiedy w naszym kraju obowiązywała i była przestrzegana bardzo rygorystyczna „norma polska” dopuszczająca do żywności niewiele dodatków chemicznych, którą organizm człowieka mógł odtruci i wydalici – alergię były rzadkością. W tamtych czasach nie znałam żadnej osoby z alergią. Obecnie, kiedy obowiązuje „norma europejska” dopuszczająca do żywności około 2000 związków chemicznych, z roku na rok chorych przybywa.

Nawet gdy żaden z tych związków osobno nie jest szkodliwy, ciągłe ich spożywanie w dużych ilościach w produktach żywnościowych radykalnie zwiększa ryzyko nabycia różnego rodzaju alergii. Klienci na ogół wybierają produkty o dłuższym okresie trwałości, ładniejszym wyglądzie, lepszym smaku mimo, że jest to osiągnięte poprzez stosowanie chemicznych dodatków do żywności.

Pojawienie się różnych reakcji alergicznych, to naturalne dążenie organizmu do wydalenia

zanieczyszczeń. Symulatorem mogą być najróżniejsze alergeny – pyłek kwiatowy, żywność, sierść zwierzęcia, itp. Gdy zanieczyszczenie organizmu przekroczy dopuszczalne granice może rozpocząć się kaszel przechodzący w astmę, flegmy, pojawiają się zmiany skórne, łuszczyca, egzemy itp. Bardzo często skuteczne odtrucie organizmu na poziomie komórki usuwa te wszystkie objawy.

Szeroko pojęta zła przemiana materii również jest skutkiem zanieczyszczenia organizmu toksynami. Między innymi również z tego powodu rozregulowuje się przemiana węglowodanów i tłuszczów powodując tycie. Kwas moczowy, stanowiący produkt złej przemiany materii, odkłada się w stawach i mięśniach powodując reumatyzm oraz zapalenie stawów.

Zalegające złoży w kanałach nerwowych uniemożliwiają przekazywanie sygnałów powodując niedowład, paraliż oraz chorobę Parkinsona. Chemia w pożywieniu jest powodem 76 różnych chorób.

Najbardziej niebezpieczne dodatki do żywności

E 127 – erytrozyna
Syntetyczny, czerwony barwnik. Może uwalniać jod i

upośledzać funkcję tarczycy. W testach na zwierzętach karmionych żywnością z dodatkiem tego barwnika stwierdzono przypadki raka tarczycy. Dozwolony do produkcji wiśni koktajlowych oraz owoców kandyzowanych.



E 220 – dwutlenek siarki
Syntetycznie otrzymywany konserwant i przeciwutleniacz. Zaburza pracę wątroby, przyspiesza powstawanie enzymów trawiennych, może powodować bóle głowy i nudności. Znajduje się w biskoptach, kostkach rosołowych, tłuszczach cukierniczych, białych winach, suszonych owocach, produktach z przetworzonych ziemniaków, orzechach łuskanych.

E 249 – 250 – azotyn potasu i azotyn sodu

Stosowane powszechnie do peklowania mięsa. Hamują rozwój bakterii szkodliwych dla zdrowia. Spożyte w dużych ilościach utrudniają transport tlenu przez krew, co jest szczególnie niebezpieczne w przypadku niemowląt. Podczas ogrzewania peklowanych przetworów mięsnych mogą wytwarzać się rakotwórcze nitrozoaminy.

inż. mgr Sylwia Lorkiewicz-Kido
Technolog Żywności i Żywności Człowieka

REKLAMA

PUNKT SPRZEDAŻY ROŚLIN

Pn - Pt 7 - 18 Sob 10 - 15 Nd 10 - 15

• drzewa i krzewy ozdobne, owocowe

• torf ogrodniczy, kora, zrębki

• przy zakupie roślin
- 500 zł rabat 5%
- 1000 zł rabat 10 %

Na terenie Słupska transport roślin GRATIS

OGRODY

BIERKOWO 155



tel. 509 337 734

Ośrodek Szkolenia Kierowców

JARD

Tomasz Michałak, Słupsk, ul. Kilińskiego 38
tel: 0-669 97 20 06, golden9@interia.eu

Kat. B dla:

- uczniów i studentów;
- służb mundurowych i ich rodzin

100 zł rabatu!

Ponad to:

- możliwość opłaty za kurs w ratach
- niezbędne materiały dydaktyczne **gratis**
- 2 godziny nauki jazdy **gratis**

Polecaj nasz ośrodek za każdą osobę 50 zł rabatu

Ciągle zapisy na kursy prawa jazdy!

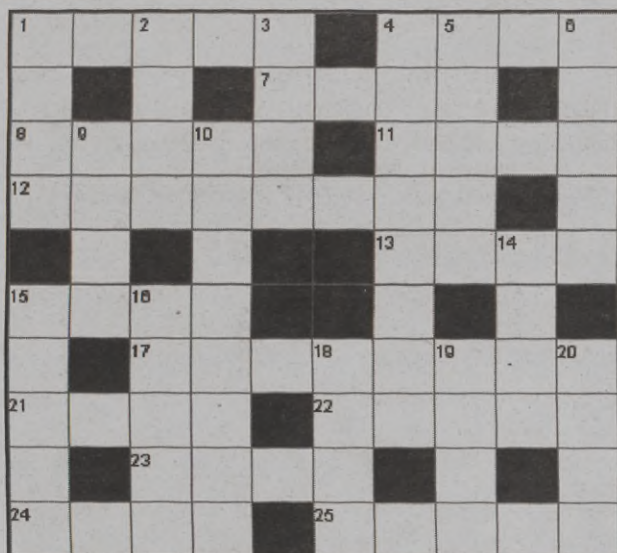
eea grants
norway grants
iceland liechtenstein norway

**profilaktyka
raka gruczołu krokowego**

**ZADZWOŃ UMÓW SIĘ:
Tel. 518 020 865**

Rejestracja godz. 11.00-14.00
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
Oddział Urologii
Słupsk ul. Obr. Wybrzeża 4

KRZYŻÓWKA NR 8 - SYNTEZA



Z przedstawionych poniżej wyrazów należy ułożyć krzyżówkę.
4 literowe: ABEL, AKME, ANKA, ASAD, BABA, BACA, CECH, INKA, KURS, MAAN, NAKO, ORKA, RUJA, SLIP, SODA, ZIMA.
5 literowe: AGATA, APRAK, BANAN, CESJA, CZILA, LOARA, MIKON, RAUMA.
8 literowe: HIPODROM, LOTNISKO, ODOBINA, PIJANICA.

Rozwiązanie krzyżówki nr 8 prosimy przesłać do dnia 9 maja 2009 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji 76-200 Słupsk ul. Wierzbowa 4. lub e-mailem na adres redakcja@mojemiesto.slupsk.pl. Wśród autorów poprawnie rozwiązanych krzyżówek rozlosujemy nagrodę książkową ufundowaną przez księgarnię „STAROMIEJSKA” w Słupsku.

Nagrodę za poprawnie rozwiązany krzyżówkę nr -6 z nr -6 gazety wylosowała: **Wanda Sychla ze Słupska**. Nagrodę można odebrać w księgarni „STAROMIEJSKA” w Słupsku przy ul. Stary Rynek 20.

SUDOKU nr 08/1

		2	7		4		8	5
6		4	5		3			
	9					1		4
	6		9		7	5		
	5		8				7	
7		9			5	8	6	
		5						6
		8	6	7		3		1
1	7		3		2	9		

SUDOKU nr 08/2

	3			5				8
6	9			8	7	2		
1			6			7	9	
3		4		7	2	6	8	
	8			6		7		
		7		8		3		
4				3	1	9	5	7
9	7		2	5		1		
		1						

Wypełniamy planszę w taki sposób, aby w każdym wierszu i w każdej kolumnie oraz w każdym kwadracie 3x3 znalazły się cyfry od 1 do 9 przy czym cyfry te nie mogą się powtarzać w żadnym wierszu, kolumnie i zaznaczonym kwadracie 3x3.

Rozwiązanie łamigłówek Sudoku nr 8 prosimy przesłać do dnia 9 maja 2009 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji 76-200 Słupsk ul. Wierzbowa 4. lub e-mailem na adres redakcja@mojemiesto.slupsk.pl. Wśród autorów poprawnie rozwiązanych łamigłówek rozlosujemy jeden dwuosobowy bilet na koncert Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku.

Nagrodę za poprawnie rozwiązany łamigłówek Sudoku nr 6 z nr 6 gazety wylosowała: **Helena Korneluk ze Słupska**. Nagrodę można odebrać w kasie filharmonii na ulicy Jana Pawła II w Słupsku.

HOROSKOP

Tomasz Gociowski – astrolog, znawca tarota, wróż
 www.tarot.info.pl
 e-mail: parapsychologia@gmail.com
 tel. 0-22/425-58-58
 kom. 0-501-22-84-88



KOZIOROŻEC
 22.XII - 19.I

W domu sytuacja nie co zaogniona na skutek niedawnych problemów z sąsiadami. Jednak sytuacja powoli zaczyna się przecierać. W pracy sporo zaległości po Twoim niedawnym urlopie ale powoli wszystko zaczyna wracać na swoje pierwotne miejsce. Zdrowie dobre!



WODNIK
 20.I - 18.II

Bardzo dobry czas. Wykorzystaj go szczególnie jeśli masz do załatwienia jakieś sprawy urzędowe lub formalne. W tym okresie będziesz bardziej przekonujący niż kiedykolwiek indziej. Zawodowo dobry czas, możliwość dodatkowych zarobków. Zdrowie dobre. relacje z bliskimi także.



RYBY
 19.II - 20.III

Po początkowo spokojnym okresie wyłonią się nieprzewidziane sprawy zawodowe, które pochłonią Cię bardzo. Nowe plany pomysły pobudzą do działania. Trochę stresu, nieprzespanych nocy. Pod koniec tego okresu Będzie odczuwać zmęczenie i znużenie. W sprawach domowych harmonia.



BARAN
 21.III - 20.IV

Bardzo napięty czas głównie jeśli chodzi o sprawy zawodowe. Przede wszystkim bardzo dużo pracy i to takiej „na wczoraj”. Poradzisz sobie ale okres wytchnienia dopiero w grudniu. Możliwe są drobne infekcje.



BYK
 21.IV - 20.V

Dobry czas i bardzo korzystny dla Ciebie trwa w dalszym ciągu. W pracy możliwe jest wydelegowanie Cię w inny koniec kraju. Ofertę jednak warto przyjąć gdyż zapowiada się bardzo intrygująco finansowo. Zwróć uwagę na górne drogi oddechowe.



BLIŹNIĘTA
 21.V - 21.VI

Przed Tobą jakaś ciekawa podróż albo jest to zaległy urlop albo dawno planowana wycieczka z, której to przebiegu powinien być zadowolony. W pracy dość spokojnie, żadnych zmian, ogólnie dość spokojny i pozytywny czas. Uważaj jednak na zguby.



RAK
 22.VI - 22.VII

Czas można by rzec neutralny dla Ciebie. Szczególnych aspektów planetarnych oddziałujących w szczególnie sposób na Ciebie nie widać. W pracy stagnacja ale monotonia pomimo, że poczucie bezpieczeństwa masz to możesz myśleć o zmianie, która de facto korzystną by nie była. W domu poprawna atmosfera. Zdrowie dobre.



LEW
 23.VII - 22.VIII

Trudny okres przed Tobą. Dla pocieszenia powiem, że na szczęście krótki. Na początku przyjdzie Ci zmierzyć się z załatwianiem jakichś trudnych dla Ciebie spraw natury Urzędowej. W pracy atmosfera dość napięta, choć innych problemów tam nie widać. W domu dobrze. Zdrowie również powinno Ci dopisywać.



PANNA
 22.VIII - 22.IX

Troszkę się zatrzyma trwając już dłużej dobra passa. Ale nie popadaj w panikę okres bieżący złym na pewno nie będzie. Sprawy zawodowe na bardzo krótki czas utkną w martwym punkcie aby później ze zdwojoną siłą ruszyć z miejsca. Sprawy rodzinne i domowe będą układać się bardzo dobrze.



WAGA
 23.IX - 22.X

Poprzednie okresy najprawdopodobniej nieco Cię zmęczyły wręcz nawet wycieńczyły czy wypaliły. Wskazany by był wypoczynek na przykład w formie krótkiego wyjazdu. Domowa atmosfera pozytywnie. Sprawy zdrowia też powinny się układać bez zastrzeżeń.



SKORPION
 23.X - 21.XI

To bardzo dobry czas dla Ciebie. Najprawdopodobniej czeka Cię jakiś remont lub wymiana mebli w domu od dawna planowana teraz to się zrealizuje i powinien być z tego bardzo zadowolony, gdyż wszystko pójdzie po twojej myśli.



STRZELEC
 22.XI - 21.XII

Dobry i spokojny czas dla Ciebie. Choć jak zwykle gdzieś gnać daleko na wyjazd. Ugasisz jednak pragnienia pozostaniesz na miejscu pilotować bieżące sprawy, które to wymagać będą Twojego zaangażowania. Zdrowie dobre bez zastrzeżeń. Sytuacja domowa i uczuciowa absolutnie bez zastrzeżeń.

HUMOR

W kruchcie

Spotykają się dwaj księża. Jeden mówi do drugiego:
 - Ooo, widzę że ma ksiądz nowe buty. Zamszowe?
 Na to drugi odpowiada ze oburzeniem:
 - Nie! Za swoje.

Przychodzi ksiądz do pewnej ubogiej rodziny. Powiedział im, żeby się nie przejmowali, bo Święta Rodzina też była biedna i pokazał im obrazek. Ojciec bierze obrazek, ogląda i stwierdza:
 - Wcale nie są tacy biedni, bo stać ich było na fotografa.

Ksiądz do zakonnicy przy spowiedzi:
 - Pamiętaj siostrzo, grzeszyć można

również myślami.

- Tak, proszę księdza, ale co to za przyjemność?

Niedaleko małej parafii, zbudowanej przy drodze, stoją proboszcz i wikary. Piszą na tablicy wielkimi literami: „KONIEC JEST BLISKI, ZAWRÓĆ NIM BĘDZIE ZA PÓŹNO!”. W chwili, gdy piszą ostatnią literę, zatrzymuje się samochód. Wychodzi kierowca i krzyczy: - Zostawcie nas w spokoju. Wy religijni fanatycy! Wsiada z powrotem do samochodu. Odjeżdża. Po chwili słychać wielki huk i trzask. Duchowni patrzą na siebie i proboszcz mówi:
 - Eeee... może po prostu napisać: „Most jest zniszczony!”. Co?

Matka z małą córeczką przechodzą obok kościoła. Matka mówi do dziecka:

- Popatrz, tu jest Dom Boży.
 - Mamusi, przecież mówiłaś, że Bóg mieszka w niebie!
 - Tak, ale tutaj prowadzi swój interes.

Dziewczyna kłeka przy konfesjonale i mówi:
 - Pobłogosław mnie Ojcie, gdyż zgrzeszyłam.
 - Co się stało moje dziecko?
 - Popiełam grzech próżności. Dwa razy dziennie patrzę w lustro i mówię sobie jaka jestem piękna. Ksiądz dobrze przygląda się dziewczynie i odpowiada:
 - Mam dobre wieści dla Ciebie, moje dziecko.
 To nie grzech, to pomyłka.

Przychodzi do spowiedzi bardzo zawstydzony facet:
 - Proszę księdza, oszukałem Żyda. Czy to grzech?
 - Nie synu, to cud.

W małej wsi ksiądz rozmawia z parafianką:
 - Doszły mnie słuchy córko, że wczoraj wieczorem ktoś u was straszliwie przeklinał. Tak nie można - dzieci się gorszą, a jaki zły przykład dla sąsiadów...
 - Bardzo przepraszam, ale właśnie wybieraliśmy się do kościoła i mój stary nie mógł znaleźć książeczki do nabożeństwa.

Pewien człowiek spowiadał się następująco:
 - Dużo przeklinałem, ale dużo się modliłem - to się wyrównuje. Dużo piłem, ale dużo pościłem - też się

Rubrykę współredaguje
Sonia Tybora

wyrównuje. Dużo kradłem, ale wiele rozdałem ludziom - znowu się wyrównuje. W tym momencie spowiednik stracił cierpliwość i krzyknął:
 - Pan Bóg Cię stworzył, a diabeł zabierze do piekła - to też się wyrównuje.

W lecącym samolocie pasażerskim wybuchła panika, po uszkodzeniu silników:
 - Czy jest na pokładzie jakiś ksiądz!?
 - krzyczy jeden z pasażerów.
 - Jestem! - woła ksiądz.
 - Niech ksiądz nam mszę odpraw! - błaga pasażer.
 - Ludzie... Ale ja już nie zdążę. Przecież zaraz spadniemy!
 - To niech ksiądz najważniejszą część odpraw!
 - Ach... No dobrze, zaraz pobieram pieniądze na ofiarę.

- Kto to jest ksiądz?
 - To jest taki człowiek, do którego wszyscy mówią „ojcie”, oprócz jego własnych dzieci, które do niego mówią „wujku”.

Podpatrzone



Jeszcze bratki i stokrotki i to już będzie wszystko. (fot. Jan Maziejuk)

Czarni będą nadal promować Słupsk poprzez sport

Czyż można sobie wyobrazić lepszą promocję Słupska poprzez sport niż ta, która miała miejsce 19 kwietnia w Zgorzelcu. Słupsk był na ustach całej koszykarskiej - i nie tylko, Polskiej. Fantastyczna pogoń słupskiej drużyny w ostatniej kwadransie meczu z Turowem Zgorzelec rozgrzała najmłodsze serca. To czego dokonali nasi zawodnicy graniczyło z cudem. Ostateczny wynik meczu 99-98 dla Energii Czarnych Słupsk był w pełni zasłużony.

Dobrze się więc stało, że prezydent Maciej Kobyliński i prezes Słupskiego Towarzystwa Koszykówki Sportowej Spółki Akcyjnej - Andrzej Twardowski podpisali 15 kwietnia br. umowę związaną z promocją Słupska

poprzez sport na 2009 roku. Dokument zakłada przekazanie (w transzach) drużynie Energa Czarni Słupsk w sumie 800 tys. zł brutto z budżetu miasta. Wcześniej STK wygrało przetarg na realizację tej usługi.

- Patrząc na wyniki naszego zespołu, jestem przekonany, że miasto zrobiło bardzo dobry interes. Decyzję o przekazaniu tych środków Enerdze Czarnym podjęliśmy wtedy, gdy drużyna znajdowała się w trudnej sytuacji ligowej, ale udało się jej odnieść zwycięstwa w najważniejszych meczach (awansowali do fazy play off, a następnie do półfinałów rozgrywek Polskiej Ligi Koszykówki). Teraz jesteśmy w pierwszej czwórce, ale miejsce poza podium już nas nie zadowala, ponieważ apetyt rośnie w miarę jedzenia - mówił prezydent Słupska Maciej Kobyliński.

- Stoimy przed szansą na historyczny dla naszego klubu sukces i postaramy się ją jak najlepiej wykorzystać. Dziś, w przededniu półfinałowej serii, możemy zakomunikować naszym zawodnikom, że klub ma pełne bezpieczeństwo finansowe, co pozwoli im się skoncentrować tylko na grze, a nie na sprawach pozasportowych. Chciałbym podziękować Panu Prezydentowi i Radzie Miejskiej za wsparcie. Myślę, że dzięki niemu, już w maju będziemy wspólnie świętować największy sukces w historii słupskiej koszykówki - powiedział prezes Energi Czarnych Andrzej Twardowski.

- Wszystkie mecze półfinałowe Czarnych będą transmitowane w

ogólnopolskiej telewizji TVP Sport, a ich skróty pojawią się w serwisach informacyjnych. Jeśli słupszczanom uda się pokonać w serii do czterech wygranych zespół Turowa Zgorzelec, wszystkie finałowe spotkania będą również transmitowane. - Proszę sobie wyobrazić, ile kosztowałoby wykupienie takich audycji przez miasto. Kwota przekazana Czarnym, starczyłaby może na jedną taką transmisję - dodał prezydent Kobyliński.

Umowa będzie obowiązywać do 31 grudnia 2009 roku.

Słupsk żyje koszykówką. Stała się ona naszym dominującym w mieście sportem. Jak mocno kibice kochają tę dyscyplinę, niech świadczy wspaniała akcja „na czerwono”. To niesamowite, żeby kilka tysięcy kibiców solidarnie odpowiedziało na apel nawiązujący do włożenia czerwonych koszulek na jeden z ważniejszych meczów. Czegoś takiego nie widziałem w życiu aby cała hala stanowiła jednokolorową ubraną drużynę.

Oczywiście zobaczyła to cała Polska i otworzyła buzie z zachwytem. To jest promocja. Pokażcie mi skuteczniejszą?

(ao)

Zdjęcia ze spotkania Turów Zgorzelec - Energa Czarni Słupsk wykonał Grzegorz Bereziak



Nie zwlekaj! Już dziś zaplanuj swoją reklamę

w dwutygodniku

MOJE MIASTO

Oto najprostszy cennik reklam:

Jednostką reklamową jest jeden moduł

Posiadający wymiary: szer. 4,0 cm i wys. 3,2 cm

Strona liczy 66 modułów 6 kolumn i 11 wierszy

Cena 1 modułu wynosi: 29 zł. 28 gr. (z VAT)

Szczegóły reklamy prosimy uzgadniać

Pod telefonem 609 781 705

lub e-mail reklama@mojemiesto.slupsk.pl

to pewny sposób
na dotarcie
do odbiorców
Twojej oferty

MOJE MIASTO

Moje Miasto bezpłatny dwutygodnik

Wydawca:

Agencja Reklamowo-wydawnicza Moje Miasto

Adres wydawcy i redakcji:

76-200 Słupsk, ul. Wierzbowa 4

Kontakt tylko przez:

Tel. kom.: 609 781 705

e-mail: reklama@mojemiesto.slupsk.pl

redakcja@mojemiesto.slupsk.pl

www: mojemiesto.slupsk.pl

Redaguje gazetę: zespół

Redaktor naczelny: Andrzej Obecny

e-mail: obecny@poczta.onet.pl

Druk:

Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o. w Gdańsku

Nakład: 5000 - 10000 egz.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń, tekstów sponsorowanych oraz listów i opinii Czytelników. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ewentualnych skrótów tekstów przyjętych do publikacji. Poglądy, opinie i przekonania autorów wyrażone przez nich w artykułach nie są opiniami redakcji i wydawcy.

Przedruk lub publikacja w każdej innej postaci materiałów drukowanych w czasopiśmie „Moje Miasto”, tylko za zgodą redaktora naczelnego.

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa zastrzeżone. ©

Eurofest

8.05.2009 PIĄTEK

godz. 18.00 – uroczystość otwarcia festiwalu
spektakl „KWIAT PAPROCÍ” – TEATR LALKI „TĘCZA”
SALA TEATRU LALKI „TĘCZA” – ul. Waryńskiego 2



Jak głosi legenda, w najkrótszą noc w roku, zwaną świętojańską, w każdym lesie zakwita jedna paproć. Temu, kto znajdzie ten czarodziejski kwiat i zabierze go ze sobą, spełnią się wszystkie jego marzenia...

W chacie bieda aż piszczy. Stara matka i schorowany ojciec są bezradni wobec otaczającej ich biedy. Nic dziwnego, że Jacuś ulega opowieści o szczęściu, które daje kwiat paproci, zerwany w Noc Kupały. Jednak droga do kwiatu jest trudna i niebezpieczna... Jacuś nie wie, że kwiat wrośnie mu w serce i zabroni dzielić się dostatkiem. Nie wie także, że jego los stanie się przedmiotem zakładu między Śmiercią, która chce zabrać Jacusia w zaświaty i Diabłem, który żąda jego duszy...

Opowieść wspaniale współtworzy technika lalkowa – lalki są marionetkami sycylijskimi, którymi animują pochyleni znad parawanu aktorzy.

9.05.2009 SOBOTA

godz. 12.00 – „BAŚNIOWY KOROWÓD” ulicami miasta Słupska
PLAC ZWYCIEŚTWA, STARY RYNEK


9.05.2009 SOBOTA

godz. 15.00 i 17.30 – „FASOULIS” – GRECJA
Teatr Lalek „AYUSAYA!” – Ateny
MAŁA SCENA-POLSKA FILHARMONIA „SINFONIA BALTICA”, ul. Jana
Pawła II 3



Teatr Lalek Ayusaya! jest profesjonalnym teatrem, który znajduje się w stolicy Grecji – Atenach. Od 1992 podróżuje i wystawia sztuki na ulicach oraz w innych teatrach. W przedstawieniach używa wszystkich rodzajów lalek. Współpracuje z innymi teatrami oraz grupami teatralnymi w Grecji oraz i za granicą.

Grecja ma dwie tradycyjne, humorystyczne postacie. Jedną nazywa się Karaghiozis a drugą Fasoulis (fasola). Karaghiozis jest postacią w półmroku, która przybyła do Grecji z Turcji. Fasoulis jest pacynką i mówi się, że jest on bratem włoskiego Fagiolina (i oczywiście członkiem wielkiej rodziny lalkarskiej - Palchinella, Puncta, Kasparka, Petruszki itd.). W 1840r. poprzez Corfu Fasoulis przybył do Bolloni. Przed końcem XIX wieku był dobrze znany w Atenach. Od początku XX wieku aż do 1930 był poważnym przeciwnikiem Karaghiozisa, ale był także jego kompanem, ponieważ w wielu przedstawieniach grali razem. Od czasu wpływów wschodnich cywilizacji Karaghiozis zawsze był główną postacią tradycyjną dla greckiej społeczności. To przedstawienie nie jest takie same jak tradycyjny „Fasoulis”, tekst został zamieniony, głos został zniekształcony, forma sztuki została zmieniona. Przedstawienie koncentruje się na popularnych cechach tradycji i stara się w ten sposób stworzyć komiczny efekt, który jest dobrze znany wszystkim.

9.05.2009 SOBOTA

godz. 16.00 i 20.30 – „OŚMI ŚWIATEŁ CHANUKI” – POLSKA
Teatr Lalki i Aktora „KUBUS” – Kielce
DUŻA SCENA-POLSKA FILHARMONIA „SINFONIA BALTICA”, ul. Jana
Pawła II 3



Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” rozpoczął swoją działalność w 1955 roku. Od tego czasu wystawił ponad 170 premier. Od 1980 roku Dyrektorem Naczelny i Artystycznym teatru jest Irena Dragan. Teatr „Kubuś” przygotowuje przedstawienia przeznaczone głównie dla dzieci w wieku od lat 5 do 10. W swoich spektaklach „Kubuś” przywiązuje dużą wagę do strony plastycznej i muzycznej. Chociaż formuła teatru zakłada tworzenie przedstawień lalkowych, twórcy preferują inscenizacje oparte na symultanicznej obecności aktora i lalki na scenie. Od roku 2000 teatr jest organizatorem Świętokrzyskiego Festiwalu Teatrów Lalkowych „Brzechwa i inni” podczas którego polskie teatry lalkowe prezentują sceniczne adaptacje wielkiej literatury światowej dla dzieci, młodzieży oraz publiczności dorosłej. Teatr bierze udział w wielu festiwalach zarówno w Polsce, jak i za granicą. Do najbardziej prestiżowych nagród należą: III nagroda za spektakl „Baranki i ospały Diabeł” podczas Telewizyjnego Festiwalu Sztuk Lalkowych w 1983 roku; Wielka Honorowa Nagroda Widzów, którą przyznały dzieci z całej Polski za sztukę „Baśń o rycerzu Gotfrydzie” w roku 1987; nagroda za najlepsze przedstawienie zagraniczne za spektakl „Baśń o rumaku zaklętym” prezentowanym podczas XXV Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego w Teheranie /Iran/ w roku 2007.

Treścią spektaklu są okraszone humorem, barwne historie z życia polskich Żydów, które w przystępny dla dzieci sposób poruszają religijno-filozoficzne problemy moralne. Są to: opowieść o niezbyt mądrych mędracach z Chelma; o tym, dlaczego spośród tylu gatunków zwierząt Noe wybrał za posłańca gołębicę; o nieudanych interesach Szemiela; opowieść o trzech życzeniach, czyli o tym, że nagroda czeka na gotowych do wielkiego wysiłku; o tym, że skąpstwo nie popłaca; o dwóch zakochanych w sobie liściach, które chciały pozostać na zawsze razem i o tym, że szczęście zwykle sprzyja uczciwym i pracowitym. Opowiadania pokazują nieistniejący już świat Żydów, ich folklor, obyczajowość, obrzędy. Przedstawienie zaznajamia dzieci z jednym z głównych świąt żydowskich, jakim jest święto światel – Chanuki. Obchodzone jest ono przez osiem dni końca listopada i początku grudnia na pamiątkę zwycięstwa Machabeusz nad Grekami. Prezentacja kolejnych ośmiu opowiadań (w konwencji teatru czarnego) wywołana jest poprzez rytuał zapalania kolejnych ośmiu chanukowych świeczek.


9.05.2009 SOBOTA

godz. 16.00 i 18.00 – „ROZKOŁYSANE MARIONETKI” – CZECHY
Pavel Vangeli – Roztoky u Prahy
SALA TEATRU LALKI „TĘCZA” – ul. Waryńskiego 2

Pavel Vangeli jest aktorem i lalkarzem, piszącym i reżyserującym własne przedstawienia. Obecnie w swoim repertuarze ma sztuki: *Rozkołysane Marionetki*, *Heroiczne przygody głupca* i *Zaczarowane miasto Praga*. Vangeli rozpoczął swoją karierę w amatorskich teatrach: Radar oraz Rise Lotek (Królestwo Lalek). Lalkarstwo studiował w Praskiej Akademii Teatru - DAMU. Został także członkiem znanej grupy teatralnej Kresadlo. Po skończeniu studiów (w 1977r.) został lalkarzem w znanym na całym świecie teatrze Spejbla a Hurvinka. W późniejszym czasie zdecydował się pracować jako niezależny lalkarz dla młodych widzów w Socjalistycznej Czechosłowacji. Przed 1989r. starał się pracować jako uliczny artysta a na jego dalszy rozwój umiejętności ulicznych wpłynęła jego praca z marionetkami na Moście Karola (w centrum Pragi). Z granych tam skeczy stworzył później swoje przedstawienie „Rozkołysane Marionetki”. Po występach na festiwalach w Gent (Belgia), Charleville Mezieres (Francja) oraz w Segovia (Hiszpania), został zaproszony na inne uliczne festiwale lalkarskie w Europie, Azji i Ameryce Południowej. W 1999 r. zdobył La Laluna d'Argento, główną nagrodę na festiwalu lalkarskim w San Miniato (Włochy). W 2000r. Zdobyl Marioneta d'Oro - nagrodę na festiwalu w Udine-Cividale (Włochy).

Rewiowy występ jednego człowieka, w którym aktor-lalkarz Pavel Vangeli pokazuje szereg przedstawień z marionetkami. Przywraca do życia tradycyjne i różnorodne przedstawienia lalkarskie, do których dodaje swoje oryginalne pomysły. Lalki mają 70 cm wysokości i są wyposażone w specjalne efekty. Niektóre z nich mają ruchomą buźkę, w miejscu której lalkarz może mówić i śpiewać. Przedstawienie jest w języku angielskim, ale głównie jest to wizualne show. W sześciu sytuacyjnych skeczach zawierających kołysanki będziecie zabawiani takimi postaciami jak: Anioł, Diabeł, Klauny, Kościotrupy, Gruby człowiek w czerni i dwóch rozbitków. Sytuacyjny humor, niekonwencjonalna muzyka, towarzyszące jej różne instrumenty muzyczne a także zonglerka i pantomima w wykonaniu lalek są powiązane ze sobą jak w każdym dobrym kabarecie. Nie brakuje poezji ruchu oraz refleksyjnych chwil. Pavel Vangeli wraz ze swoimi Rozkołysanymi Marionetkami jest zapraszany na wszelakie festiwale teatralne.

9.05.2009 SOBOTA

godz. 16.00 i 19.00 – „KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU” – SŁOWENIA, Teatr Lalek „MARIBOR” – Maribor
SALA OŚRODKA TEATRALNEGO „RONDO”, ul. Niedziałkowskiego 5

Teatr Lalek Maribor powstał w 1974r. Co roku teatr przygotowuje 4 nowe przedstawienia, a w sezonie teatralnym wystawia łącznie ponad 400 spektakli. Oprócz tego, że teatr odgrywa sztuki na własnej sali widowiskowej, podróżuje po całej Słowenii a także innych krajach. W skład zespołu wchodzi 15 osób, które tworzą spektakle dla dzieci i dorosłych. Teatr Lalek Maribor był zapraszany na wiele różnych festiwali teatralnych na całym świecie, a od 1990r. organizuje swój własny międzynarodowy festiwal lalkarski w Mariborze pod nazwą „Summer Puppet Pier”, a także współpracuje z innymi teatrami w całej Słowenii oraz Włoszech, Austrii i Chorwacji.

Sztuka ta powstała na podstawie bajki Andersena, jednak jest bardziej współczesna. Opowiada o rodzinie królewskiej i jej podróży w poszukiwaniu odpowiedniej narzeczonej dla księcia. W końcu zśród wielu kandydatek, podczas wietrznej nocy znajdują tę odpowiednią. Spektakl ten powstał przy współpracy teatrów z Włoch, Austrii i ze Słowenii w czasie festiwalu „MITTEL-FEST”, w Cividale we Włoszech. Ze względu na ich wkład w to przedstawienie, spektakl ten w dalszym ciągu znajduje się w repertuarze teatru Maribor.

